Rok X
Nr. 195

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
PRR
Warszawa,
środa 10 lipca 1935 r.

ABC NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

Poniżej poziomu

Przez dwa dni obradował w Warszawie rolniczy zjazd gospodarczy, obesłany bardzo licznie przez wszystkie strony kraju (przeszło 300 delegatów), którego celem było wypowiedzenie się o nowej polityce rolnej Rządu. W uchwałach, jakiemi zakończono obrady, zjazd przyznał słuszność nowemu programowi polityki rządowej w stosunku do rolnictwa, ale zaznaczył, że stanowi on tylko jeden z odcinków w stosunku do całego problemu opłacalności produkcji rolnej, gdyż do tego trzebaby zmiany „całokształtu polityki społecznej i gospodarczej państwa", a więc zmniejszenie obciążeń publicznych, rewizji cen i taryf przewozowych, zmiany polityki kredytowej, dania pracy przeludnionej wsi itp.

Uważano przytem za konieczne podkreślenie „wobec rządu i całego społeczeństwa, że nędza na wsi szerzy się w zastraszający sposób, a w ślad za nią głód, gruźlica i skarlenie fizyczne i psychiczne, co stanowi poważną groźbę dla przyszłości narodu i potęgi państwa".

Są to słowa bardzo ważkie. Wieś żyje obecnie — poniżej poziomu. Niema już mowy o żadnem „zaciskaniu pasa", bo wegetacja wsi odbywa się już obecnie tylko przy pomocy zjadania kapitału — i to nie tego pieniężnego, ale kapitału ludzkiego: głód, nędza, choroby, skarlenie, jednem słowem cofnięcie się o cały wiek, albo i parę wieków wstecz, przekreślenie całego dotychczasowego dorobku cywilizacyjnego. A jeśli o przyszłość chodzi — zagadkowa, groźna pustka.

W tej sytuacji — trwającej już od dłuższego czasu, ale obecnie na szczęście stanowiącej wreszcie przedmiot nietylko alarmów, ale i prób jakiegoś pozytywnego wyjścia z zaczarowanego koła — zwrócić trzeba uwagę przedewszystkiem na rzeczy najważniejsze, zasadnicze, wskazujące ogólną linję kierunkową, w jakiej iść potrzeba.

Pierwszą z tych prawd podstawowych jest, jak to podkreśliły uchwały zjazdu, że problem wsi nie wyczerpuje się bynajmniej na jednym resorcie rolnictwa i reform rolnych, ale że współdziałać tu muszą wszystkie inne resorty, cała polityka rządu. Bo i cóż stąd, jeśli jeden minister będzie wszystko robił, aby rolnikowi pomóc w korzystniejszem sprzedaniu swych płodów, a inni nie będą przeciwdziałali niszczącym rolnika egzekucjom podatkowym albo karom administracyjnym?

Prawdą zaś drugą jest to, że główna bolączka wsi w chwili obecnej da się ująć krótko w jednej formule: brak gotówki. Chłop nie ogląda poprostu pieniędzy, bo co ma, to wszystko idzie (i często nie starczy) na opłacenie komorników. Cała zatem polityka w stosunku do wsi musi przedewszystkiem o tem myśleć, jak mu tej gotówki dostarczyć.

Tej linji wytycznej trzeba podporządkować całą politykę, na wszystkich jej odcinkach.

M. Grz.

Krwawa manifestacja chorwacka

ZAGRZEB, 9.7. PAT. Wczoraj wieczorem tłum, złożony z 15.000 ludzi, powracających z pielgrzymki na kongres katolicki chciał powitać demonstracyjnie przywódcę Chorwatów Maczka. Demonstranci zgromadzili się przed domem, w którym mieszka Maczek. Policja rozproszyła manifestantów. Kilku rannych wśród publiczności.

Decyzje w sprawie wyborów

zapadną w najbliższych dniach

W sprawie terminu wyborów i rozwiązania izb ustawodawczych ścierały się ostatnio w obozie rządowym dwa poglądy. Jedni opierając się na opinji sekretarzy organizacyj wojewódzkich BB. o nastrojach na wsi, przechylali się ku odroczeniu wyborów do późniejszej jesieni, inni trwali przy pierwotnej koncepcji odbycia ich we wrześniu tak, aby możliwie najprędzej wprowadzić w życie wszystkie instytucje nowego ustroju. Ostatnio przeważył podobno pogląd drugi i istnieje zamiar wyznaczenia wyborów do Sejmu na dzień 15 lub 22 września. W takim razie przezydent Rzplitej nie wyzyskałby przysługującego mu terminu dni 30 od chwili rozwiązania izb ustawodawczych do rozpisania wyborów i musiałyby być one rozpisane niemal natychmiast po ogłoszeniu dekretu rozwiązującego izby.

Ostateczne decyzje zapaść mają, jak mówią, po dwóch naradach, które odbędą się w najbliższych dniach na Zamku. W jednej z nich uczestniczyć będą b. premjerzy rządów pomajowych, w drugiej gen. Rydz-Śmigły, premjer Sławek i minister Beck. W każdym razie dekret rozwiązujący Sejm i Senat ma się ukazać w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Z momentem ogłoszenia tego dekretu wiązano ostatnio możliwość zmian w rządzie. Okazuje się jednak, że pogłoski o. dalej idącej rekonstrukcji gabinetu, w chwili obecnej nie mają żadnych realnych podstaw. Zmiana rządu nastąpi dopiero po wyborach, kiedy stanie się aktualna sprawa przejęcia płk. Sławka na inne stanowisko. Jakie ono będzie — narazie niewiadomo, może marszałka Senatu, gdyż jako przyszłego marszałka Sejmu wymienia się obecnie najczęściej posła Cara. W okresie obecnym możliwe byłyby tylko jakieś zmiany w obsadzie tek gospodarczych, a to spowodu ostrych ataków, z jakiemi występują przedstawiciele większego rolnictwa przeciw obecnej polityce interwencyjnej i traktatowej rządu.

Od 11 do 25 lipca

Wyborcy do Senatu mają się zgłaszać

dla wykazania swych uprawnień

Warszawskie starostwo śródmiejsko-grodzkie ogłosiło obwieszczenie do obywateli, zawiadamiające ich, że dla ustalenia listy wyborców do Senatu zostanie od 11 lipca b. r. rozpoczęte sporządzanie spisu tych osób, którym przysługuje prawo głosowania do Senatu. Spisy wyborców do Senatu trwać będą do dnia 25 lipca r. b. włącznie.

Prawo głosowania do Senatu mają:

a) obywatele odznaczeni Orderem Orła Białego, Orderem Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Orderem Odrodzenia Polski lub Krzyżem Zasługi; b) obywatele, którzy ukończyli szkołę wyższą (krajową lub zagraniczną), lub zawodową stopnia licealnego, liceum pedagogiczne albo szkołę podchorążych; c) obywatele, którzy ukończyli jedną ze szkół równorzędnych z określonemi w ustępie poprzedzającym albo posiadają stopień oficerski; d) obywatele, piastujący stanowiska z tytułu zaufania obywateli.

Wyborcy, wymienieni pod literą a) i c) winni zgłaszać się z dokumentami, stwierdzającemi ich uprawnienie do głosowania do Senatu (dyplomy, legitymacje, uwierzytelnione zaświadczenia i t. p. dokumenty) do biur spisu wyborców do Senatu według miejsca swego zamieszkania.

Dla każdego komisarjatu wyznaczono po jednem biurze spisowem, których adresy podane są w obwieszczeniu.

102 urzędników do opracowania spisów wyborców senackich

W związku z podjęciem w komisarjatach P. P. na terenie stolicy prac nad spisami wyborców do Senatu, przewidziane jest przydzielenie do komisarjatów 102 specjalnych urzędników. Do komisarjatów przydzieleni zostaną urzędnicy z administracji i z organizacyj społecznych.

Traktat Wersalski martwą literą

wobec potężnej floty niemieckiej

BERLIN, 9. 7. (ATE). W związku z zawartym układem morskim z Anglją rząd niemiecki udzielił, lub też udzieli w ciągu bieżącego roku zamówień stoczniom niemieckim na budowę następujących jednostek morskich: 2 krążowników pancernych o pojemności 25.000 tonn, uzbrojonych w 28 cm. działa; 2 krążowników o wyporności 10.000 tonn i 20 cm. działach; 16 kontrtorpedowców po 1.625 tonn i działach 12.7 cm.; 20 łodzi podwodnych po 250 tonn; 6 łodzi podwodnych po 500 tonn i 2 łodzi podwodnych po 750 tonn.

LONDYN, 9.7. Prasa angielska wyraża zdziwienie spowodu ogłoszonego wczoraj w Berlinie niemieckiego programu zbrojeń morskich na najbliższy rok, podkreślając, że o ile niemieckie zbrojenia morskie posuwać się będą w takiem tempie, to cały program wykonany będzie nie w ciągu 7 lat, jak przewidywano, lecz już w 3 lata.

Niektóre dzienniki twierdzą, że porozumienie morskie między W. Brytanją a Niemcami zainicjowane zostało przez rząd brytyjski właśnie w związku z wiadomościami o zamierzonej ekspansji zbrojeń morskich Niemiec, w obliczu której rząd brytyjski uważał że lepiej jest dać tym zbrojeniom pewne granice.

Dzienniki podkreślają również, że po ogłoszeniu przez Niemcy tego programu traktat wersalski w rzeczywistości dla każdego sposobu staje się martwą literą.

Niemcy zaostrzają walkę z Kościołem

Zatarg o ustawę sterylizacyjną

BERLIN, 9. 7. (PAT.). Wszystkie radjostacje Rzeszy transmitowały wczoraj z Wrocławia obchód młodzieży hitlerowskiej. Nawiązując do broszury dr. Rosenberga p. t. „Przeciw obskurantom", jeden z mówców zaatakował ostro Kościół katolicki, zarzucając mu dążenie do zagarnięcia władzy świeckiej, mimo, że Chrystus odrzucił pokusę władzy. Młodzież niemiecka ma inne ideały niż ci, którzy zestarzeli się duchowo, oświadczył mówca, a los Niemiec jest jej losem i dlatego wierzy ona tylko tym, którzy bezinteresownie służą Niemcom. Żądanie młodzieży niemieckiej brzmi: „Chcemy widzieć nasze państwo w jasnem świetle wieczności, a nie w mrokach kościoła".

BERLIN, 9. 7. (PAT.). „Voelkischer Beobachter" ogłosił wczoraj na naczelnem miejscu przemówienie wygłoszone w czasie niedzielnej manifestacji w Muenster przez szefa sztabu szturmówek Lutze: Kto nas zwalcza, tego powalimy, a kto nas prowokuje, tego zaatakujemy — oświadczył Lutze. Instytucje kościelne, oraz ich przedstawiciele, ciągnął mówca, nie mają prawa do atakowania tych sabotowania narodowego socjalistów, którzy nie pozwolą nikomu się sprowokować, choćby nawet byli to przedstawiciele duchowieństwa. Wierzymy w słuszność naszego światopoglądu, w wieczność narodu niemieckiego i w tysiącletnią Rzeszę niemiecką.

BERLIN, 9. 7. (PAT.). — Minister spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus ogłosił okólnik do podwładnych urzędów, w którym wskazuje, że należy energicznie zwalczać wystąpienia przeciw prawu, a w poszczególnych wypadkach nakładać kary. Okólnik podnosi, że gdyby osoby podlegające w danym razie prawu nie poddawały mu się dobrowolnie, a ustępowały jedynie pod przymusem środków policyjnych, należy uważać to za wystąpienie przeciw prawu. Ogólnie obowiązująca ustawa — głosi okólnik — zakazująca obciążonym dziedzicznie posiadania potomstwa, zgodnie z konkordatem winna być przestrzegana przez wszystkich katolików niemieckich. Do tego okólnika ze strony miarodajnej dodają, że w ostatnich czasach niejednokrotnie stwierdzono systematyczny opór niektórych kół przeciw wynikającym ze światopoglądu narodowo-socjalistycznego ustawom, jak właśnie np. przeciw ustawie zakazującej dziedzicznie obciążonym posiadania potomstwa. W danym razie nie jest to nawet zasadniczy sprzeciw wobec myśli, uznanej i naśladowanej w wielu innych krajach, ale chęć uderzenia w ruch narodowo-socjalistyczny i budząca się świadomość rasową narodu przez opór przeciwko ustawie.

DREZNO, 9.7. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że policja wykryła grupę osób, które rozpowszechniały materjały, dostarczane im przez byłych funkcjonarjuszów partji S. D. Aresztowano 8 osób w tej liczbie dwóch księży katolickich. Stwierdzono, że jeden z nich otrzymał ogromną ilość materjału agitacyjnego, który rozpowszechniał w kołach katolickich.

Sensacyjna insynuacja radykałów

„Krzyż Ognisty" ma sprowokować zamach

a po represyjnem zgnieceniu lewicy opanować sytuację we Francji

320 TYS. CZŁONKÓW „CROIX DE FEU"

PARYŻ, 9.7. (ATE). Przywódca organizacji „Krzyż Ognisty", pułk. de la Rocque udzielił wywiadu przedstawicielowi dziennika „Excelsior". Po omówieniu w kilku słowach zamierzonych manifestacyj w dzień święta narodowego, 14 lipca, płk. de la Rocque przeszedł do spraw społeczno-gospodarczych. Przywódca organizacji „Krzyż Ognisty" rozwinął szeroki program reform społecznych, wysuwając m. in. postulat kontroli państwa nad pewnemi gałęziami produkcji, oczyszczenie Związków pracodawców i pracowników z elementów politycznych i t. p. Płk. de la Rocque zaznaczył, że jego organizacja liczy obecnie 320.000 stałych członków.

Odpowiadając na poszczególne pytania pułk. de la Rocque zaznaczył, że podczas zjazdu „Krzyża Ognistego" w Afryce Północnej nie występowała wcale eskadra samolotów wojskowych, lecz wyłącznie kilkanaście samolotów sportowych. Nie jest prawdą, jakoby samoloty te mogły być przekształcone na samoloty bojowe. Pułk. de la Rocque podkreślił z naciskiem, że „Krzyż Ognisty" chce uratować kraj przed groźbą rewolucji i wojny domowej. Kraj winien rozwiązać się w warunkach pomyślnych. „Krzyż Ognisty" posiada niespożytą siłę moralną.

OSZCZERSTWO

PARYŻ, 8.7. (PAT). Deputowany Piot zamieszcza w radykalnej „Oeuvre" artykuł, w którym przypisuje kierownikom „Krzyża Ognistego" zamiar sprowokowania próby zamachu ze strony lewicy, co pozwoliłoby tej organizacji na rozpoczęcie kontr-ofenzywy przeciwko ugrupowaniom lewicowym. W ten sposób „Krzyż Ognisty" występując jako obrońca ładu, chce zjednać sobie opinję publiczną. Autor twierdzi, że na zebraniu kierowników „Krzyża Ognistego" przed kilku dniami rozważano, a może nawet przyjęto projekt następującego planu:

W czasie jednego z zebrań „Krzyża Ognistego" obcy samolot rzuci bombę na członków tej organizacji. Równocześnie zniknie z lotniska w Villacoublay samolot, którym zazwyczaj posługuje się dep. Cot. Dzięki tej zbieżności faktów można przypisać zamach na „Krzyż Ognisty" dep. Cotowi i odpowiedzieć aktami gwałtu w stosunku do organizacyj lewicowych w Paryżu i ich przywódców. Z chwilą, gdy lewica zostanie pozbawiona przywódców, wystosuje się apel, wzywający wszystkich Francuzów do zjednoczenia... Odezwa ma być podpisana przez wiele wybitnych osobistości, a m. in. przez b. prezydenta Doumergue'a, b. szefa sztabu gen. Weyganda, prezesa rady miejskiej Paryża Chiappe'a i innych. W ten sposób, dzięki tej operacji, zostanie zgnieciona lewica, a jej organizatorzy będą mogli stwierdzić, że uratowali kraj.

HERRIOT ZRYWA „Z FRONTEM LUDOWYM"

PARYŻ, 9. 7. (PAT.). Federacja radykalna departamentu Rodanu na specjalnie zebranym kongresie powzięła decyzję w sprawie ustosunkowania się do organizowanych w dn. 14 lipca manifestacyj antyfaszystowskich. Projekt udziału we wspólnej manifestacji z socjalistami i komunistami spotkał się z zastrzeżeniami większości zebranych. Postanowiono więc, że radykali lyońscy będą manifestować niezależnie od frontu ludowego. Min. Herriot przepasany wstęgą mera stanie na czele pochodu, do którego będą mogli się przyłączyć wszyscy republikanie. Manifestacja radykalna odbędzie się w godzinach popołudniowych, podczas gdy demonstracja Frontu Ludowego naznaczona jest na godz. 10 rano.

B. min. wojny W. Brytanji

Zwiedził Gdynię

GDYNIA, 9. 7. (PAT.). B. minister wojny i lotnictwa Wielkiej Brytanji, lord Mottistone i płk. Goode w towarzystwie radcy generalnego komisarjatu Rządu w Gdańsku, Weyersa, odwiedzili Gdynię. Goście po zwiedzeniu portu oraz po spędzeniu pewnego czasu w yachtklubie polskim byli podejmowani przez dowódcę floty wojennej admirała Unruga, poczem odjechali do Gdańska.

Obniżenie podatków w rolnictwie?

Pogłoski o zniesieniu niektórych dodatków

Jak donosi „Gazeta Handlowa", w związku z nowym programem polityki gospodarczej w rolnictwie, mają być zmniejszone obciążenia podatkowe warsztatów rolnych. Jak słychać, w najbliższym czasie ma być zniesiony 10 proc. dodatek interwencyjny i 10 proc. dodatek nadzwyczajny do podatku gruntowego. Również mają ulec pewnej redukcji podatki komunalne w rolnictwie.

Olbrzymi pożar w Estonji

ogarnął cały półwysep

TALLIN, 9. 7. (PAT.). Na półwyspie Koppel wybuchł dzisiejszej nocy olbrzymi pożar, który zniszczył składy drzewa i budynki fabryczne ogólnej wartości pół miljona koron. Silny wiatr rozniecał ogień tak, iż wkrótce cała północna część półwyspu stała w płomieniach. W czasie akcji ratowniczej zginął jeden strażak, a kilku odniosło ciężkie rany. Na miejsce katastrofy wysłano oddziały wojskowe. Po kilkugodzinnej pracy udało się zabezpieczyć zamieszkałą dzielnicę miasta i stocznię.

Włochy chcą stworzyć fakt dokonany

Wojna z Abisynją — przed 25 sierpnia

Projekt nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów

LONDYN, 9. 7. (PAT.). —Według doniesień agencji Reutera z Rzymu, Włochy uważać mają, iż postępowanie pojednawczo-arbitrażowe w sprawie Abisynji nie doprowadzi do pomyślnych wyników i że należy wobec tego przystąpić do akcji w Afryce Wschodniej. Akcja ta, zdaniem pewnych kół włoskich, winna się rozpocząć przed 25 sierpnia, tak, by Liga Narodów przystępując do badania sporu włosko - abisyńskiego stanęła przed faktem dokonanym.

HAGA, 9.7. (PAT). — Komisja rozjemcza włosko - abisyńska postanowiła przerwać swe prace na czas nieokreślony. Członkowie komisji opuszczają Scheveningen, aby zakomunikować to zainteresowanym rządom.

LONDYN, 9. 7. (ATE.). — Korespondent dyplomatyczny „Dailly Telegraph" twierdzi w związku z zaostrzeniem się konfliktu włosko - abisyńskiego, że możliwe jest zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów. Obrady włosko - abisyńskiej komisji rozjemczej nie dały dotychczas żadnych wyników i mogą być lada dzień przerwane. W tych warunkach należy się liczyć ze zwołaniem sesji Rady Ligi Narodów w bliskim terminie.

LONDYN, 9. 7. (ATE).—Wczoraj wieczorem przybył tu sekretarz generalny Ligi Narodów, Avenol. W ciągu dzisiejszego przedpołudnia Avenol będzie przyjęty przez ministra Spraw Zagranicznychm, sir Samuela Hoare, oraz przez ministra dla spraw Ligi Narodów, Edena. We czwartek Avenol złoży wizytę premjerowi Baldwinowi. W londyńskich kołach politycznych przywiązują do wizyty ... rza generalnego Ligi Narodów wielkie znaczenie. Głównym tematem rozmów będzie rola Ligi Narodów w ewentualnem uregulowaniu konfliktu włosko - abisyńskiego.

LODNYN, 9. 7. (PAT.). — Agencja Reutera donosi: sekretarz generalny Ligi Narodów rozmawiał dziś w Foreign Office oddzielnie z min. Hoare i min. Edenem. Komunikat urzędowy stwierdza, że w rozmowach z min. Hoare i min. Edenem poruszane były różne zagadnienia, któremi zajmować się będą Rada i zgromadzenie Ligi Narodów w najbliższej przyszłości.

LONDYN, 9. 7. (ATE.).—„Daily Telegraph" donosi z Addis Abeby, że misjonarze amerykańscy oświadczyli, że pod żadnym warunkiem nie opuszczą Abisynji i nie przerwą swych prac w miejscowych szpitalach. Nawet w razie konfliktu zbrojnego włosko - abisyńskiego misjonarze nie wyjadą z kraju. Decyzję swą misjonarze zakomunikowali chargé d'affaires St. jedn., który podjął u władz abisyńskich odpowiednie kroki celem zagwarantowania bezpieczeństwa życia i mienia misjonarzy.

Zbrodnia za Budami

Potworne porachunki podmiejskich donżuanów

Duży rozgłos w dzielnicy Wolskiej wywołała makabryczna sprawa bestjalskiego zamordowania dozorcy miejskiego Mączyńskiego przez dwóch kolegów, którzy zwabili go podstępnie do zagajnika za Budami.

Dominik Stefański kolegował z bezrobotnym Wacławem Szemborskim, który go często upijał, fundując wódkę i uczynił bezwolnem narzędziem w swych rękach. Pomiędzy Stefańskim a Mączyńskim dochodziło do częstych zatargów i bójek o sukcesy u dziewcząt, gdyż Stefański miał opinję wielkiego bałamuta, a Mączyński stawał mu na drodze. Raz pobili się dotkliwie i Stefański wrócił do domu z pokaleczoną twarzą. Niewiadomo jaki epilog przybrałaby bójka, gdyby nie przypadkowe nadejście Szemborskiego, który nietylko rozdzielił młodzieńców, ale skłonił ich nawet do pojednania.

Na trzeci dzień jednak Mączyński wyszedł z domu wywołany przez Szemborskiego i więcej nie wrócił. Stefański zaś, pracujący w gazowni na Woli, przechwalał się w gronie łobuzujących się rówieśników, że miał porachunki z pewnym „chojrakiem", któremu zadał 13 ran nożem. Opowiadanie to zbiegło się z zameldowaniem rodziców Mączyńskiego o zaginięciu chłopca. Wszelkie poszukiwania były daremne.

W tym samym czasie upity do stanu białej gorączki Szemborski przyznał się przed własnym ojcem, że brał udział w zamordowaniu Mączyńskiego i zawołał patetycznie:

— Ojcze, masz syna zbrodniarza!

Na dowód tych słów pokazał zakrwawiony długi nóż, straszne narzędzie zbrodni.

Ojciec przeraził się i nazajutrz zaczął rozpytywać o udział syna w morderstwie. Ten wówczas nie chciał nic mówić i odesłał ojca do Stefańskiego. Ale i Stefański milczał jak głaz. Oświadczył, że na trzeźwo o tej sprawie mówić nie może i dopiero po kilku kieliszkach wódki oznajmił, że Mączyński padł zabity w bójce, gdy rzekomo pierwszy z nożem rzucił się na Szemborskiego.

Szemborskiego i Stefańskiego aresztowano. W policji złożyli oni zeznania dowodzące o zamordowaniu Mączyńskiego z całkowitym rozmysłem i dziką żądzą krwi. Stefański miał bowiem dość rywala i zaproponował mu wspólne wypicie wódki. Butelkę z wódką dał pierwszemu do picia Mączyńskiemu i w momencie, gdy ten zaczął pić podstępnie zadał mu cios w brzuch nożem i dobił rannego.

Narzędzie zbrodni kupił Szemborski na żądanie i za pieniądze Stefańskiego, co wskazywało, że przed zwabieniem Mączyńskiego do zagajnika, obaj zamachowcy dokładnie ułożyli plan działania. Zresztą Stefański za cenę 50 złotych skłonił Szemborskiego do pierwotnego wzięcia całej winy na siebie i osłaniania kolegi.

Stefański liczył, że i w Sądzie Okręgowym utrzyma się ta wersja, że mordercą był Szemborski a gdy ten zaczął zwalać winę na kolegę, pomiędzy obu oskarżonymi omal nie doszło do bójki na rozprawie. Przewodniczący Sądu wydał zarządzenie aby oskarżeni usiedli na znacznej odległości od siebie i każdego osobno pilnowali policjanci.

Rozprawa sądowa dostarczyła wielu obciążających dowodów przeciwko obu oskarżonym, którzy, jak zeznali świadkowie ustawicznie upijali się i urządzali awantury z dziewczętami, zdobywszy sobie smutną sławę zawalidrogów w dzielnicy Wolskiej.

Prokurator Szulc domagał się surowego wymiaru kary.

Sąd Okręgowy skazał obu morderców Mączyńskiego po 12 lat więzienia.

Po wizycie min. Becka w Berlinie

Wypierają się „orjentacji zachodniej"

BERLIN, 8. 7. (PAT.). „Deutsche Allg. Ztg." występuje przeciw rozpowszechnianym zagranicą pogłoskom, jakoby berlińska wizyta ministra Becka pozostawała w związku z rzekomemi obawami Polski, iż Niemcy po zawarciu umowy morskiej z Anglją zdecydowały się przejść do t. zw. orjentacji zachodniej. Tego rodzaju kombinacja — oświadcza dziennik — mija się z podstawowym faktem, którym jest geograficzne położenie Niemiec. Dla Rzeszy nie istnieje żadna orjentacja, ani zachodnia ani wschodnia. „Wiemy czem jesteśmy i pozostaniemy tem, czem byliśmy, t. j. „krajem środka" — dodaje „Deutsche Allg. Ztg.".

Kongres wydawców

w Zurychu

Wczoraj rozpoczęły się w Zurychu trzydniowe obrady IV-go Kongresu Międzynarodowego Federacji Związków Wydawców Dzienników i Czasopism. Program prac obejmuje m. in. następujące sprawy: rewizji Konwencji berneńskiej o prawie autorskiem, przewóz gazet w obrocie międzynarodowym, zagraniczną sprzedaż gazet, międzynarodowe stosunki ogłoszeniowe, międzynarodowe stosunki telekomunikacyjne, a prasa, radio a prasa, sprawy organizacyjne. Jako delegat władz Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism bierze udział w pracach Kongresu dyrektor Związku p. Stanisław Kauzik.

Ogromna powódź

w stanie nowojorskim

NOWY JORK, 8. 7. (ATE). Z Albany w stanie New Jork donoszą, że długotrwałe deszcze spowodowały powódź, która wyrządziła wielkie szkody. Wiele domów i innych budynków oraz mostów zostało uszkodzonych. Komunikacja na drogach i linjach kolejowych została przerwana, a przewody elektryczne i telefoniczne w wielu miejscach uszkodzone. Straty wyrządzone przez powódź oceniane są na kilkanaście miljonów dolarów. Najbardziej ucierpiało miasto Ithaca, które jest siedzibą uniwersytetu. Całe miasto znajduje się pod wodą. 6 osób utonęło, w chwili gdy most został zerwany przez wezbrane nurty rzeki. 2 osoby poniosły śmierć od uderzenia pioruna, a kilkanaście zaginęło. W niektórych miejscowościach poziom wód podniósł się o 3 — 4 metry. Mieszkańcy nawet domów piętrowych są przewożeni łodziami i dostają się do mieszkań przez okna. Rzeka Delawere wystąpiła z brzegów i przerwała szereg mostów i tam.

Pomnik arcybiskupa Stablewskiego

w katedrze Poznańskiej

POZNAŃ, 8. 7. (PAT). Dzisiaj rano nastąpiło w katedrze poznańskiej odsłonięcie pomnika arcybiskupa Florjana Stablewskiego. Aktu odsłonięcia dokonał ks. Kardynał Hlond w otoczeniu ks. ks. Biskupów. Po nabożeństwie żałobnem i kazaniu ks. pronotarjusza J. Kłosa, ks. Kard. Hlond otworzył drzwi kaplicy, jako symbol odsłonięcia pomnika, poczem wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone postaci arcybiskupa Stablewskiego.

Tajemniczą tragedję na morzu

bada Sąd Najwyższy

W Sądzie Najwyższym znalazła się wczoraj od dwóch lat ciągnąca się sprawa sądowa o tajemniczą śmierć właściciela jachtu „Przygoda" Turzyńskiego, który zginął na wodach Bałtyku. W lipcu 1933 roku Turzyński wyruszył na jachcie „Przygoda" z Gdyni w podróż naokoło świata, zabierając na pokład dwóch młodzieńców: Żaka i Gdowskiego. Na pełnem morzu rozegrała się tragedja. Epilogiem jej było wyłowienie przez rybaków na wybrzeżu niemieckiem pod Kalenbergiem zwłok Turzyńskiego. Na ciele denata widniały liczne ślady skaleczeń.

Przeciwko Gdowskiemu i Żakowi powstało podejrzenie o zamordowanie Turzyńskiego dla celów materjalnych, aby zawładnąć jachtem dla dalszej podróży. Obu aresztowano i stawiono przed sąd w Gdyni. Oskarżeni nie przyznawali się do winy, opowiadając, że z Turzyńskim mieli nieporozumienie o zabranie Żaka na jacht bez zezwolenia i o fałszywe poinformowanie wspólnika Turzyńskiego co do charakteru podróży jachtem. Mianowicie oświadczono mu, że jacht wyrusza na niewielki tylko spacer, podczas gdy wszystko było przygotowane do podróży naokoło świata.

W kłótni z Turzyńskim Żak miał ugodzić go pięścią w szczękę, a uderzony stojący blisko burty spadł do morza i utonął.

Wyjaśnieniom tym nie dano wiary i sąd gdyński skazał Żaka na dożywotnie więzienie, a Gdowskiego na 15 lat. Poznański Sąd Apelacyjny wyrok na Żaka zatwierdził, a Gdowskiemu zmniejszył karę do 10 lat więzienia.

Wczoraj adwokat Ettinger domagał się uchylenia wyroku.

Wyrok w procesie o morderstwo na jachcie „Przygoda" Sąd Najwyższy zatwierdził.

Sprostowanie urzędowe

Do Pana Wydawcy czasopisma „ABC - Nowiny Codzienne"
w miejscu

W związku z mieszczoną w numerze 78 czasopisma „ABC - Nowiny Codzienne" z dnia 14 marca 1935 r. notatką p. t. „Ludzie strzelani jak zające — Za zbieranie szyszek zastrzelenie", na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II—1919 roku (Dz. Praw 1919 r. nr. 14, poz 186) proszę o zamieszczenie następującego sprostowania co do faktycznego tła i przebiegu zajścia, opisanego niezgodnie z prawdą w wyżej wymienionej notatce:

W dniu 27 lutego b. r. mieszkaniec wsi Zdroje niejaki Franciszek Stasik, znany awanturnik, karany kilkakrotnie za kłusownictwo i kradzieże leśne, zażądał od leśniczego leśnictwa „Smolarnia" Łagnowskiego Bolesława w czasie obchodzenia przez tegoż swego rewiru przyznania mu chrustu lub zbieraniny pozostałej po wywózce drzewa. Gdy leśniczy Łagnowski odmówił temu żądaniu uzasadniając je brakiem zbieraniny, Stasik udał się za nim do kancelarji leśnictwa i tam w trakcie wymiany słów, rzucił się na leśniczego z wydobytym z zanadrza sztyletem, raniąc go kilkakrotnie. Napadnięty Łagnowski zdołał schwycić stojący w kancelarji karabin, poczem w niebezpieczeństwie życia oddał strzał, kładąc Stasika trupem.

Wezwana na miejsce wypadku komisja sądowo - lekarska ustaliła protokularnie, że Łagnowski działał w obronie własnego życia, przyczem lekarz stwierdził u niego trzy rany kłute sztyletem (na obojczyku, ramieniu i klatce piersiowej).

Do ust. czwartego cytowanej notatki wyjaśniam, że zwrot „leśniczy Łagnowski znany jest ze swej bezwzględności" nie jest oparty na słuszności. W dniu 5.7. 1932 r. (a nie 1933) leśn. Łagnowski został napadnięty przez dwóch kłusowników, którzy pierwsi oddali strzały do niego. Leśn. Łagnowski strzelił dwa razy w obronie własnej, kładąc trupem 19-letniego Franciszka Morawskiego. Śledztwo sądowe zostało umorzone wobec stwierdzenia przez komisję sądowo - lekarską, że leśn. Ł. działał bezsprzecznie w obronie koniecznej.

Wymienieni w tymże ustępie A. Strzelecki i F. Mańkowski byli znani jako notoryczni kłusownicy. Zostali oni zastrzeleni przy starciu przez leśniczego Brzozę, poprzednika leśn. Łagnowskiego. Leśnictwo „Smolarnia" jest specjalnie nawiedzane przez kłusowników i tem tłumaczą się starcia na tym terenie między kłusownikami a urzędnikami administracji lasów państwowych, którzy życie swoje narażają w obronie interesów skarbu państwa.

Za Komisarza Rządu
Adam Wysokiński

2 września

ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej

Delegatura Pożyczki Inwestycyjnej wyznaczyła termin pierwszego ciągnienia premji Pożyczki Inwestycyjnej, która odbędzie się w dniu 2 września. W pierwszym ciągnieniu wylosowanych zostanie 1.440 premji na sumę 2.300.000 złotych, w tem wygrane w wysokości 500.000 złotych, 125,000 zł. i 50.000 zł. W związku z losowaniem premji Pożyczki Inwestycyjnej w końcu b. tygodnia ogłoszony będzie w Monitorze Polskim regulamin losowań Pożyczki.

Zmiany

w ambasadzie brytyjskiej

W m. wrześniu nastąpi zmiana na stanowisku attaché wojskowego przy Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawe. Dotychczasowy attaché, płk. George Connal Rowan, który piastował to stanowisko od czterech lat, został przez władze angielskie odwołany.

Min. Kościałkowski we Lwowie

po lustracji woj. tarnopolskiego i stanisławowskiego

LWÓW, 8. 7. (PAT). Dziś około godz. 22-ej przybył do Lwowa Minister Spraw Wewnętrznych Marjan Zyndram - Kościałkowski po przeprowadzeniu inspekcji województw tarnopolskiego i stanisławowskiego oraz starostw. W dniu jutrzejszym p. minister przeprowadzi lustrację wojewódzkiego urzędu we Lwowie. Z okazji pobytu p. ministra Kościałkowskiego we Lwowie, wojewoda lwowski urządza herbatkę.

W rocznicę bitwy pod Warną

Uroczystości polsko-bułgarskie

Program uroczystości polsko - bułgarskich w Warnie ku czci króla Władysława Warneńczyka został ostatecznie ustalony. Uroczystości, obliczone na trzy dni, odbędą się w dniach 3, 4 i 5 sierpnia.

Dnia 3 sierpnia wieczorem odbędzie się w Warnie uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. 4 sierpnia nastąpi odsłonięcie mauzoleum i otwarcie parku im. Władysława Wareńczyka. Pułkownik armji bułgarskiej, Penew, wygłosi odczyt o bitwie pod Warną, a profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jan Dąbrowski, o dziejowem znaczeniu tej bitwy, poczem nastąpi składanie wieńców u stóp mauzoleum i rewja wojskowa.

W południe minister Oświaty, Radew, podejmować będzie śniadaniem oficjalnych delegatów obcych państw. Popołudniu odbędzie się polsko - bułgarski mecz piłki nożnej, a wieczorem bankiet, wydany przez radę miejską Warny. Dnia 5 sierpnia nastąpi uroczyste otwarcie w Warnie jarmarku prób i wzorów.

Jaki będzie skład delegacji polskiej na uroczystości warneńskie nie jest dotychczas ustalone. W uroczystościach w Warnie wezmą udział delegacje wszystkich narodów, których wojska walczyły pod Warną w r. 1444.

Odpowiedzialność karno-administracyjną

Będą ponosić sprawcy hałasu

w porze nocnej

Starosta grodzki śródmiejsko - warszawski, na odprawie kierowników komisarjatów P. P., leżących w obrębie starostwa, przypomniał swoje poprzednie zarządzenia wydane w kwietniu r. b., dotyczące zwalczania hałasu.

Między in. wskazał na konieczność ściślejszego nadzoru nad szanowaniem spoczynku nocnego i reagowania w każdym wypadku stwierdzenia naruszenia ciszy nocnej przez głośną grę na gramofonie, radjo i t. p., głośne rozmowy i śmiechy kierowców samochodowych i dorożkarzy konnych na postojach, hałaśliwe zachowywanie się sprzedawców domokrążnych i przechodniów w porze spoczynku nocnego, nieprzestrzeganie przez kierowców samochodowych i powożących pojazdami konnymi obowiązujących przepisów, nakazujących zachowanie ciszy (jazda z otwartym tłumikiem, nadużywanie sygnałów, nienależyte umocowanie poszczególnych części pojazdów lub ładunków na wozach etc.

Możliwości nadzoru policyjnego nad przestrzeganiem ciszy są jednak b. ograniczone z tego względu, że reagowanie policji może następować tylko w tych punktach, w których funkcjonarjusze P. P. pełnią służbę. Natomiast, jeżeli chodzi o tereny poszczególnych posesyj, funkcjonarjusze P. P. mogą tylko współdziałać z zainteresowanymi obywatelami.

Wobec tego policja otrzymała polecenie, aby szczególnie wnikliwie odnosiła się do wnoszonych z tego powodu skarg i po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia na miejscu, pociągała winnych do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Rozstrzygnięcie konkursu

Projekt prof. Pniewskiego

na gmach Sądów Grodzkich

Sąd konkursowy w składzie przedstawicieli Ministerstw Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, oraz przedstawicieli Stowarzyszenia Architetków Rzeczypospolitej Polskiej (S.A.R.P.) rozstrzygnął konkurs architektoniczny, organizowany na projekt kompleksu gmachów sądowych w Warszawie, który ma powstać na terenie państwowym przy ul. Leszno i Ogrodowej.

Z pomiędzy prac czterech zaproszonych architektów, większością głosów wybrana została jako posiadająca najwięcej danych do realizacji praca arch. prof. Bohdana Pniewskiego.

Prace konkursowe wystawione są na widok publiczny w gmachu wydziału architektury Politechniki Warszawskiej, przy ul. Koszykowej Nr. 55 I p., sala Nr. 21, w godzinach od 10-ej rano do 4-ej ppoł. do dnia 12-go b. m. włącznie.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 9 lipca

Dewizy: Belgja 89.25; Holandja 339.90; Kopenhaga 117.00; Londyn 26.21; Nowy Jork 5.27 i 1/2; N. Jork (kabel) 5.27 i 3/4; Paryż 34.98 i 1/2; Praga 22.10; Szwajcarja 173.08; Sztokholm 135.20; Włochy 43.65; 212.90; Madryt 72.53.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.38 — 67.50 — 67.25 (odcinki po 500 dol.) 67.75, (odcinki po 100 dol.) 69.00 (w proc.), 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.40; 5 proc. konwersyjna 67.75 — 67.50, 6 proc. poż. dolarowa 82.50 — 82.75 (w proc.), 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.), 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.), 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25, 7 proc oblig. Banku gosp. kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25. 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 48.25, 4 proc. L. Z. ziemskie 45.25, 5 proc. L. Z. m. Warszawy 70.50 — 70.25, 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 59.88 — 59.63 — 59.75.

Akcje: Bank Polski 90.75 — 90.50, Lilpop 9.85, Starachowice 34.50 — 34.00.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu warszawskiej giełdy zbożowo-towarowej ogólny obrót wyniósł 775 tonn, w tem żyta 360 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon-Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: pszenica jara czerw. szklista 16,50—17, jednolita 16,05—17, zbierana 16—16,50, żyto I stand. 12.50—12.75, II 12.25—12.50, owies I stand. 16.25—16.75, II 15.75—16.25, III 15.50—15.75, jęczmień 1-szy gat. 15.75—16.25, 2-gi 15.25—15.75, jęczmień 3-ci gat. 14.75—15.25, groch polny 23—25, Victoria 37—40, mąka pszenna gat. I-A 31—34, I-B 28—31, I-C 26—28, I-D 24—26, I-E 22—24, II-B 20—22, II-D 19—20, II-F 18—19, II-G 17—18, III-A 12—13, mąka żytnia gat. I-szy do 6. proc. 20—21, II-gi 15.50—16.50, razowa 16—17, poślednia 12.50—13.50.

Rozłam wśród schizmatyków

Poszło o kalendarz i o patrjarchat jerozolimski

Z dwóch naraz stron zrodziło się ostatnio dla schizmatyków Wschodu niebezpieczeństwo nowego rozłamu, niebezpieczeństwo tem większe, że w obu wypadkach w sporach wyższego duchowieństwa bierze żywy udział lud.

Po przewrocie politycznym w Grecji, kiedy w państwie wprowadzono kalendarz gregorjański, bardziej konserwatywnie nastrojona część duchowieństwa schizmatyckiego nie uznała reformy i święta swe obchodziła nadal podług kalendarza juljanskiego, t. j. o 13 dni później. Wywołało to zamieszanie, które wzrosło jeszcze bardziej, gdy trzech biskupów schizmatyckich, Germanos z Demetriades, Chryzostomos z Zante i Chryzostomos z Floriny ogłosili odezwę, określającą metropolitę Aten „schizmatykiem" i oskarżającą Synod o wprowadzenie rozłamu w prawosławiu greckiem. Niebawem ci sami biskupi zorganizowali wielką manifestację przeciw wprowadzeniu nowego kalendarza, w której wzięło udział kilka tysięcy wiernych i wybrali ze swego grona nowego kierownika autokefalicznego kościoła greckiego. Pośpiesznie przez zwolenników nowego porządku rzeczy zwołany Synod postanowił zwrócić się o interwencję do rządu a opornych biskupów stawić przed sąd kościelny. Na to biskupi ci odpowiedzieli, że nie uznają autorytetu Synodu i na sąd nie stawią się. Obecnie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że trzej oporni biskupi otrzymują liczne depesze z wyrazami sympatji zarówno od innych biskupów, jak i ludzi świeckich, nie brak atoli również głosów przeciwnych, opowiadających się za powagą Synodu. Jak się zdaje, do zatargu wtrąci się rząd, który skorzysta w tym wypadku z artykułu konstytucji, grożącego karami przeciw burzycielom ładu spolecznego. Wątpliwe jest jednak, czy taka ingerencja rządu potrafi istotnie uspokoić umysły.

Drugi zatarg powstał w Palestynie na tle obsadzenia schizmatyckiego patrjarchatu jerozolimskiego, osieroconego od czterech lat po śmierci patrjarchy Damianosa. Przed kilku tygodniami gubernator angielski Palestyny zatwierdził nowy regulamin wyboru patrjarchy, a jednocześnie tymczasowy zarządca patrjarchatu wezwał okólnikiem do przedstawienia delegatów, którzy wybiorą trzech kandydatów na godność patrjarszą. Spośród tych trzech kandydatów byłby wybrany dopiero patrjarcha. Przeciw takiej formie wyborów protestuje jednak gwałtownie kler niższy i wierni, obawiając się, że godność patrjarchy obejmie Grek. Ponieważ zespół wiernych w Palestynie i Transjordanji stanowią obywatele pochodzenia arabskiego, domagają się oni, by Arabem był również patrjarcha, w czem popiera ich duchowieństwo niższe z ludu przeważnie pochodzące. Innego zdania jest duchowieństwo wyższe i Synod, które uważają za przywilej należny Grekom, by patrjarcha Jerozolimy był Grekiem. Narazie wśród wiernych utworzony został komitet obrony, którego przewodniczący udał się do Syrji dla wyszukania odpowiedniego arabskiego kandydata na godność patrjarszą.

Czy takie prawo istnieje?

Protest zarządu krakowskiej gminy żydowskiej

KRAKÓW, 9. 7. — Na ostatniem posiedzeniu rady gminy żydowskiej zapadła jednomyślna uchwała, żądająca przywrócenia jednego wiceprezydenta żyda.

W uchwale tej rada gminy żydowskiej stwierdza, że po śmierci wiceprezydenta dr. Ignacego Landaua „prawo (!) ludności żydowskiej zostało niestety przez radę m. Krakowa naruszone, a wniosek radnych żydowskich o wybór wiceprezydenta żyda został przy ostatnich wyborach uzupełniających do prezydjum miasta przez większość rady miejskiej odrzucony".

Równocześnie z tym protestem zarząd gminy żydowskiej uchwalił jednomyślnie zasadzić 50 drzewek w lesie im. Marsz. Piłsudskiego w Palestynie.

Przypomnieć tu należy analogiczne protesty żydowskie, gdy przed pół rokiem do prezydjum Izby przemysłowo - handlowej w Krakowie nie wybrano wiceprezydenta żyda. Protesty te zostały wówczas załatwione dla żydów pomyślnie i wynaleziono formułę, która pozwoliła na wybranie żyda wiceprezydentem wspomnianej instytucji. Sądzić należy, że i ten protest żydowski będzie załatwiony krakowskim targiem.

Ofenzywa bez armat na pograniczu

Ożywiony ruch wycieczek niemieckich

TORUŃ, 9. 7. — W ostatnim czasie, jak donoszą z Chojnic, daje się zauważyć ożywiony ruch wycieczek przybywających z Niemiec do Polski do miejscowości na pograniczu.

Ostatnio bawiła w Chojnicach wycieczka śpiewaków niemieckich z Człuchowa i była przyjmowana przez miejscową ludność niemiecką, a zwłaszcza przez „Jugendgruppe" z wielką radością, a na ulicach miasta rozbrzmiewały ciągle pozdrowienia przez podniesienie rąk i okrzyki: „Heil!". Gdyby w dniu tym ktoś obcy znalazł się w Chojnicach, mógłby odnieść wrażenie, że znajduje się nie w Polsce, lecz w Niemczech.

Jeszcze nie tak dawno społeczeństwo polskie w Chojnicach było nawoływane do bojkotu Niemców. Na domach pewnego dnia pojawiły się napisy: „Bojkotuj Niemca", w pewnej księgarni niemieckiej wybito okno wystawowe, urządzono wiec antihitlerowski, a z balkonu ratusza poseł sanacyjny, Rzóska, wygłosił przemówienie o grożącem nam niebezpieczeństwie ze strony Niemiec hitlerowskich.

Obecnie w Chojnicach jest inaczej, o czem świadczy bodaj niedawna wizyta landrata niemieckiego z Człuchowa, który w stroju hitlerowskim wziął udział w powiatowym zjeździe strażaków i wraz ze starostą odbierał defiladę strażaków, o czem obszernie donosiliśmy.

Transporty futer sowieckich

nadeszły do Warszawy

Do Warszawy nadszedł pierwszy transport futer z Z. S. R. R. zakupiony przez kupców warszawskich. W ub. m. zawarta została przez kupców futrzanych w Warszawie tranzakcja z sowieckiemi trustami na dostarczenie 34.000 skórek karakułowych i kilku tysięcy skórek popielicowych za sumę 5.000.000 złotych. Futra sowieckie kupione zostały częściowo za gotówkę, częściowo za weksle płatne w ciągu 18 miesięcy.

Wśród pism

NIEWYGODNY SEJM?

Sobotnia mowa p. premjera Sławka znajduje komentarze w artykułach wstępnych szeregu pism. M. in. snuje na jej marginesie „Kurjer Poranny" (w. s.) refleksje na temat ordynacji wyborczej i stanowiska opozycji.

„Ani w celach Marszałka nie leżała —czytamy—ani w naszych nie zrodziła się, tendencja do ustalenia w naszem państwie ustroju totalnego", a dalej:

„Ordynacja bije w sztaby partyjne. Może. Lecz w tym samym stopniu bije ona w sztaby B. B.".

Zdaniem bowiem autora

„Nie ulega wątpliwości, że łatwiej było wojewodzie lub staroście — jeśli chciał — wpływać na układanie listy wyborczej w jego okręgu, niż dzisiaj — gdyby tego zechciał — przeprowadzać swoich kandydatów przez zgromadzenia okręgowe, rozstrzygające o kandydatach w tajnem głosowaniu. Ten system bowiem daje niewątpliwie możność ujawnienia przez obywateli ich rzeczywistych sympatyj, a więc premjuje posiadających te sympatje".

Czy rzeczywiście tak trudno będzie władzom administracyjnym przeprowadzać swoich kandydatów przez zgromadzenia okręgowe? A z drugiej strony: czy zgromadzenia te będą odzwierciadlały naprawdę sympatje ogółu wyborców, czy też drobnego ich ułamka? Na to pytanie nie daje artykuł odpowiedzi, w konkluzji zaś oświadcza:

„Nie będzie to napewno Sejm dla nikogo wygodny — zwłaszcza dla rządu. Ale właśnie o to chodzi, żeby był możliwie niezależny, możliwie żywy, a nie wygodny. By był aktywnym filarem ustroju politycznego, ponieważ przy parlamencie pogrążonym w marazmie — chcemy czy nie chcemy — będziemy musieli powoli torować drogę jakiejś dyktaturze, a tego nie chcemy".

Ano zobaczymy...

KTO RZĄDZI W POLSCE?

„Nasz Przegląd" polemizuje z argumentami p. premjera w obronie nowej ordynacji wyborczej, poczem zajmuje się pytaniem:

„...co się stanie, gdy wśród grupy rządzącej nastąpi różnica zdań, co w obozie bezpartyjnym jest z natury rzeczy zjawiskiem częstszem niż w partji. Odpowiedź, że w tych wypadkach rozstrzygnie Prezydent, stwarza komplikacje, o których na tem miejscu trudno się szerzej rozwodzić. Dość wspomnieć, że system prezydencki jest czemś odwrotnem niż system wodzowy: przy drugim wódz dobiera sobie obóz, a przy pierwszym obóz wybiera prezydenta. Takiego przykładu nowoczesna praktyka ustrojowa jeszcze nie zna. Dawniej do tego systemu podobny był system królów elekcyjnych, który nie wydawał świetnych wyników. Najbliższa przyszłość pokaże, jak się ten eksperyment uda.

W temże piśmie p. Regnis, nawiązując do końcowego ustępu mowy p. premjera, stawiającego jako naczelną zasadę „prawo", zauważa:

„Tak oto odbywa się, nazajutrz po śmierci Marszałka Piłsudskiego, nawrót do konstytucji. Niema superarbitra, niema już czynnika decydującego. Są jedynie komentatorzy Jego pisma i dzieł, najbliżsi przyjaciele, którzy stoją u steru nawy państwowej i ogłaszają, że odtąd Polska wraca do republiki opartej o nową konstytucję. Wszystkie pytania kto, z kim, gdzie, przeciw komu mają upaść. Odtąd znika cała mistyka tajemniczości, odtąd rządzić będą ci, których hymnu pierwsze zwrotki zastąpiły w polskiem radjo dotychczasowy sygnał z Poloneza Szopena. Kto rządzi w Polsce? Dowiedzieć się można o tem połączywszy się kontaktem z rozgłośnią.

A jednak powstają jeszcze pytania, na które prawdopodobnie udzieli odpowiedzi pan premjer jeszcze przed wyborami. Pierwsza Brygada bowiem składała się z kompanji, plutonów, żywych ludzi o odmiennych poglądach. Kierunki te uzgadniał do ostatniej chwili Wódz. Dziś ma to uczynić Konstytucja. Cenny dokument ma być mocniejszy od układu żywych sił w łonie Pierwszej Brygady, a przecież każda grupa zechce ją wypełnić swoją treścią, tak jak nadał jej właściwą treść w swojem przemówieniu obecny naczelny komentator pułkownik pułkowników premjer Sławek".

DRUGA STRONA

Ponieważ osią mowy płk. Sławka była walka ze stronnictwami, przeto warto zanotować, co mówi imieniem strony drugiej organ str. narodowego, „Kurjer Poznański":

„Nie odpowiada rzeczywistości, jakoby cała Polska — poza piłsudczykami — była w okresie przedwojennym przeciwna zasadniczo zbrojnemu czynowi i nie wierzyła we własne siły narodu... Czynniki miarodajne organizowały w wojnie światowej armje polską, walczącą po stronie koalicji o zrealizowanie programu Polski zjednoczonej, niepodległej i wielkiej.

Nie jest tak w rzeczywistości, jakoby obóz p. Sławka odpowiadał tylko za rozwój stosunków politycznych w Polsce, od roku 1926 począwszy. Natomiast prawdą jest, że i przed majem roku 1926 dzisiejsi czołowi „sanatorzy" ważyli decydująco na szali, we wszystkich bowiem ugrupowaniach politycznych z wyjątkiem Związku Ludowo - Narodowego mieli zakonspirowane jaczejki polityczne, które nie dopuszczały do ewolucyjnego uzdrowienia stosunków, by mieć następnie uzasadnienie dla czynu rewolucyjnego...

Nie stoi w zgodzie z rzeczywistością, kto przedstawia zasadę porozumienia społecznego — w przeciwstawieniu do walk klasowych — za wynalazek B. B..."

W konkluzji pisze „Kurjer Poznański":

„Jak w świetle rzeczywistości wygląda „bezpartyjność" obozu „sanacyjnego" i jego „walka z protekcjonizmem", to wszystkim aż nadto wiadomo. Prawda wygląda tak, że nikt jeszcze w Polsce nie uprawiał podobnie skrajnego partyjnictwa, jak to czyni BB., który siebie utożsamia z państwem z wszystkiemi tego konsekwencjami..."

Adolf Nowaczyński

Jazda do Abisynji!

ZA SZEŚĆ TYGODNI

Tak mniej więcej za sześć tygodni zacznie się już serjo ten najazd Italianów na Etjopję. Skoro tylko skończą się deszcze, susza sezonowa nastanie, wszystko podeschnie, nastąpi pierwszy rajd lotniczy, a potem wkraczanie inwazyjnej armji, która w cyfrze dojdzie już do ćwierć miljona. Żadne Edeny, żadne Ligi wstrzemięźliwości na nic, a nic nic pomogą. Niepodległość jedynego państwa czarnych bliźnich zawisnęła „na włosku". Za kilka tygodni cały świat już będzie się pochylał nad mapami państwa olbrzymiego, które przeznaczone jest na rozbiory, na **demembrement.**

Imperjalizm włoski na swoją obronę będzie miał mocne argumenty. Naród o wielkiej rozrodczości i rozbudowanym rozmachu mocarstwowym dusi się w swoim ciasnym „bucie" i pełen buty i dumy rasowej chce gdzieś wylewać nadmiar zdrowej ludności, więc i zaokrąglić swe kolonjalne terytorjum. Jeżeli Anglicy „dzierżawią" jedną piątą globu, jeżeli kolonje belgijskie są 85 razy większe od kraju macierzystego, no to tembardziej potomkowie Rzymian uprawnieni są do zafundowania sobie wielkiego emporium w Afryce. Żadne moce boskie czy ludzkie już im tego nie wyperswadują. Aby zaś i etyce humanitarnej stało się zadość, to wynaleziony został argument o „niewolnictwie" panującem i tolerowanem w państwie, przeznaczonem na pochłonięcie. Przy rozbiorach Polski posługiwano się kwestją „dyzunitów", rzekomem prześladowaniem „dyzunitów".

TRZY TYSIĄCE LAT

Skazani na pożarcie Abisynowie bronią się i będą się bronić jak tylko mogą. I oni mają swoje argumenty nietylko prestiżowo - mocarstwowe. Jako państwo zorganizowane istnieją **trzy tysiące lat.** Nie wypadli sroce spod ogona. Kiedy Europa była jeszcze puszczą z małpozwierzami skaczącemi z gałęzi na gałęź, oni już byli potężnem królestwem cywilizowanem uroczej królowej legendarnej. Część Abisynów najwcześniej przyjęła chrześcijaństwo (obrządek koptyjski). Ich panujący noszą nie całkiem skromny tytuł króla królów: **negus negestri.**

Kto wie czy nie jeden z tych Nygusów był z hołdem w Betleem, niosąc kadzidło i myrrę. Wogóle zaś prowadzili się spokojnie i poprawnie, nikomu nie zawadzając, w żadne awantury wojenne się nie wdając. Świeżo z bardzo sympatycznej strony sprezentowała ten hebanowy naród Europie francuska podróżniczka, Henriette Celarie (**Ethiopie XIX Siecle**). W Starym Testamencie kraj ich nazywany był krótko: „Kusz".

O BAWEŁNĘ...

Od jakiegoś czasu trzy mocarstwa europejskie zagięły sobie parol na tę ziemi „Kusz". Anglicy, Francuzi, Włosi. Co jakiś czas ktoś coś sobie z tego państwa czarnego odrywał i obcinał bezkarnie, ale nie bezcelowo. Mieli dużo dostępu do morza, to im go całkowicie odebrano i rozdzielono kolejno między siebie. A gdy już cywilizowani Europejczycy („elita" narodów) wywąchali, że tam gdzieniegdzie są bardzo urodzajne ziemie (pod bawełnę) a gdzieniegdzie w ziemi bardzo bogate złoża interesujących minerałów (złoto), żarłoczność i chciwość białych chrześcijan wzrosła do nieprzyzwoitych granic. Ponieważ Anglicy i Francuzi jeszcze nie mogli tego strawić, co im Opatrzność dała w kolonjach i w ludach innobarwnych, przeto najwięcej nabrali apetytu na to czarne mięso najbliżsi a ubodzy sąsiedzi, to jest potomkowie Rzymian. Nie od dzisiaj i nie od wczoraj a od dalszych kilku dziesięciu. Nie poszło atoli tak wszystko jak po maśle.

Najpierw kraj jest olbrzymi i łatwo się w nim zabłąkać i pogubić: 1.100.000 km. kw., podczas gdy nasza Polska ma dzisiaj 388.600 km. kw. Klimat też dość uciążliwy i jak to zowią: tropikalny. Oprócz tego góry i skały, więc naród góralski i „zuchwały". Toteż, gdy lat temu 40 Włosi zapuścili się trochę zadaleko, generał Baratieri zdaje się ciężkie dostał lanie. Racławicami było miasteczko Ada vel Adua. I od tego czasu datuje się „plama" na honorze wojskowym (gloria) Italjanów i marzenie drugiej już generacji o... okupacji, czyli protektoracie. Mogą Angliki stary Egipt, to mogą Italjanie stary „Kusz" biblijny wziąć w opiekę.

KOPUŁA MENELIKA

Nad stolicą Etjopów góruje pozłota kopuła mauzoleum-kaplicy tego króla zwycięskiego (Lwa Judy), który przetrzepał skórę włoskim napastnikom. Nazywał się Manilek, a Europa przekręciła na Menelik. W tej samej stolicy Addis Abeba wznosi się też obelisk pamiątkowy „schron dusz" ku uczczeniu poległych dzielnych, rycerskich harnasiów hebanowych. Ten obelisk budował Polak, inżynier Wacław Knake. Jedyny to dotychczas nasz rodak, który wszedł w kontakt z prastarem państwem, jego rządem i obecnym władcą, elekcyjnym monarchą, negussem Selassie Haile. Są tam już w stolicy zagrożonych Etjopów reprezentanci bardzo wielu narodów europejskich. Na wyścigi i na gwałt dostarczają im przeważnie amunicyjnego „towaru": Japończycy, Amerykanie, Niemcy, a także Szwedzi i Szwajcarzy, a nawet Czesi. Do szybko improwizowanej armji abisyńskiej zgłosiło się moc ex-wojskowych bezrobotnych nawet szwajcarskich, nawet... czeskich.

U nas nic o czemś podobnem nie słychać. Nie spowodu jakichś względów i restrykcyj politycznych, tylko spowodu marazmu ogólnego, apatji, ataraksji, paraliżu woli i inicjatywy. Zdawałoby się, że jeżeli gdzieś znów, choćby w Afryce, zabierają się do rozbioru jakiegoś państwa i gdy wszędzie w Europie zgłaszają się różni ochotnicy, może i nawet „wysadzeni z siodła", może „niebieskie ptaki", hazarderzy, awanturnicy, no to i u nas właściwie znajdzie się wielu takich, którzy w myśl starych rycerskich tradycyj i pięknego hasła: „za naszą wolność i waszą", zapragną popróbować fortuny, zaryzykować, odegrać się i może nawet tam w Abisynji zostać generałami, odznaczyć się, okryć się chwałą. Bywali przecież antenaci i na San Domingo i w Meksyku i w Egipcie, sąsiednim Etjopji.

JESZCZE CZAS!

Tymczasem nic u nas o tem nie słychać. Wacław Knake jest jedynym Polakiem w stolicy narodu, szykującego się do twardej i bezwzględnej obrony swej niepodległości.

Do Jezusa Afeworka, abisyńskiego **charge d'affaires** w Rzymie, nie zgłaszają się Polacy nawet po informacje...

A przecież tylu, tylu mamy i przedwczesnych emerytów i spensjonowanych pułkowników, no i wogóle rodaków, nie wiedzących co z sobą począć. Teraz ich godzina bije. Jeszcze jest czas: do Abisynji!

Zmiany w dyplomacji

Przesunięcia na placówkach

Dotychczasowy pierwszy sekretarz ambasady Rzplitej w Paryżu p. Gustaw Potworowski odwołany został do centrali M. S. Z. i powołany na stanowisko zastępcy naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych. Pierwszym sekretarzem ambasady w Paryżu mianowany został dotychczasowy zastępca naczelnika wydziału prasowego M. S. Z. radca Jan Librach. Pozatem odwołani zostali do centrali z dniem 1-ym września: dr. Tadeusz Nieduszyński — radca poselstwa Rzplitej w Madrycie; Zygfryd Englisch — wicekonsul w konsulacie generalnym Rzplitej w Nowym Jorku; Karol Staniszewski — attaché konsularny konsulatu polskiego w Tallinie; Tadeusz Mazur — attaché konsularny konsulatu polskiego w Pradze i Ludwik Bartel drugi sekretarz ambasady Rzplitej w Berlinie.

Wzburzenie po znieważeniu

kościoła w Rybniku

KATOWICE, 9. 7. — Przed trzema tygodniami donosiliśmy o znieważeniu kościoła w Rybniku przez kupca żydowskiego, niejakiego Maksa Brauera, który dopuścił się skandalicznego czynu z pewną żydówką w obrębie murów kościelnych.

Afera ta wywołała olbrzymie zgorszenie w społeczeństwie katolickiem, które dotąd nie może się uspokoić. Miasto Rybnik zasypywane jest ulotkami, a onegdaj doszło do awantur, w czasie których zdemolowano kilka straganów żydowskich.

W tej sprawie odbył się wiec, na którym po przemowach kilku studentów i radnego miasta, Wilczyńskiego, uchwalono obszerną rezolucję.

Na marginesie

Nagusy — ratunkiem

Kryzys to nie jest tylko demon zły i niszczący. Przecież to on porządnie napsuł krwi rozmaitym królom cynku, złota i miedzi, władcom światowych trustów, dyktatorom i ukrytym rządcom. On wywrócił solidne domy bankowe w New Yorku, Wiedniu, Amsterdamie. On podstawił nogę Kreugerowi i skompromitował ciemną kreaturę, potentata Stawiskiego. Niejeden magnat węglowy czy naftowy widzi go do dziś w upiornej postaci.

Kryzys to nietylko zło — i nie on to wywołał nędzę mas, to nędza wywołała go, wywiodła na światło dzienne...

W Monte Carlo, siedzibie letniej miljonerów pusto. Kasyno trzeba będzie zabić deskami. Niema kto przegrywać. I tu doszedł ów: kryzys.

W milutkiem Monte Carlo budują nowe urządzenia, odnawiają i wierzą, powstają ogrody, tarasy i łaźnie. Może to skusi turystów. W Monte Carlo ma nawet powstać, jako sezonowa atrakcja dla gości, kolonja nudystów. Golasy mają zastąpić kasyno.

Dla takiej imprezy nawet klimat miejscowy jest niezły. Zmienił się tylko klimat w Europie i świecie — a właściwie dopiero się zmienia. Kryzys przyśpiesza przemianę.

Czy dla ludzi żyjących w tym nowym klimacie potrawy na zjełczałych tłuszczach będą atrakcją...

(a. s.).

W operetce na Karowej

Pod roztańczoną sceną

Wieczór w kulisach „Przygody w Grand Hotelu"

Teatr „Wielkiej Rewji", gdzie od dwunastu dni gra nowa i jedyna w Warszawie operetka, świeci neonem reklam, wabi afiszami, zachęca dekoracją sznuru aut, stojących przed wejściem do teatru. O 8-ej wieczorem przed schody wejściowe podjeżdżają taksówki, w hallu gromadzi się publiczność, na którą czeka już wielka, pusta sala. Ta sala mrozi — ma jakieś chłodne technicznie, jest za obszerna, za rozległa w stosunku do tych niezbyt licznych widzów, jacy odziedziczyli niefortunny teatr Zasp'u, a potem przeróżne rewje.

Dziś gmach na Karowej rozstał się z Włastem, i widownia i scena zostały wreszcie wywłaszczone ze szmoncesów i obiecujących nadziei bankructwa przy jednej słabszej dziennej „kasie".

A jednak włastowski duch jeszcze ciąży nad salą, jeszcze mrozi i grozi i straszy w zakamarkach rozległego gmachu. Niełatwo chłodne ruiny rozgrzać, niełatwo wypędzić wszystkie strachy, jak strażackim hydrantem, strumieniem wesołości, muzyki i śpiewu.

Aktorzy co wieczór z zabobonnym niepokojem wychodzą na scenę i chwila przed podniesieniem kurtyny jest denerwującą grą w ciuciubabkę z zasłoniętą widownią. A nuż pusto? A może tylko gołe krzesła będą słuchać żartobliwej historyjki księżnej zakochanej w chłopcu hotelowym, może tylko czarne wnęki widowni będą patrzeć na uśmiech Brochwiczówny, na efektowne tonletv, na rozmach baletu?

Kurtyna idzie w górę. Są! Przyszli! Przychodzą coraz częściej, coraz gęściej. Pierwszy akt jest wyładowaniem uciechy, że jednak teatr przyciąga publiczność i że straszydło niepowodzenia, rozpanoszone w tym gmachu, zaszywa się w coraz głębsze piwnice. Po pierwszym akcie wśród kulisów przebiega wiadomość: kasa! Jaka kasa? Tyle, a tyle! Dwa razy więcej, niż przed tygodniem! Teatr na giełdzie teatralnej publiczności idzie w górę! Rosną akcje operetki!

Ten kasowy biuletyn, gorączkowo podawany z ust do ust, szepnięty primadonnie w chwili wyjścia na scenę, zwierzony amantowi w momencie, gdy go dama serca wypędza ze swego pokoju — za kulisą jest nowym zastrzykiem energji. Więc mamy dla kogo grać! Zdobywamy zatroskanych panów urzędników i klepiące niezależną biedę wolne zawody! Przychodzą! Śmieją się! Klaszczą!

Poniedziałek. Godzina dziewiąta trzydzieści wieczorem. Karowa 18. Brama, żelazna, ciężka, jakby zamykała skarbiec bankowy. Za nią — na podwórzu zarzuconem deskami i słomą, auto artystki czy któregoś z aktorów. Wąskie drzwi w murze, kręte schodki na piętro. Oto wilgotny, zygzakiem idący korytarz z rzędem drzwi po bokach. Korytarzem przechodzi kelnerka z bufetu, niosąc herbatę i kanapki. Znów pusto. Teraz przebiega typowa girl operetki, przytrzymując ręką zerwaną czarną podwiązkę przy ażurowej pończosze. Cicho. Zdaleka czasami dochodzi jakby głuche uderzenie w blachę.

Więc to teatr? Więc tu odbywa się przedstawienie?

Dopiero, gdy dalej posunąć się w labirynt korytarzy, nagle z boku wpadną dźwięki orkiestry. Najgłośniej słychać perkusje, umieszczoną chyba tuż za ścianą. A gdzież scena? Skąd płynie ta piosenka o wierności? I wtedy odkrycie uderza bombą hałasu. Nad głową zaczyna drżeć sufit, deski jęczą, jak bite cepami. Chyba sto nóg uderza w powałę. Osypuje się tynk, ściany śpiewają refrenem podłoga huczy miarowym wybijaniem taktu przęz bębny.

I wśród tego, z jakiejś nowej delekcji niesie się szum wody. Dzwonek. Sygnały. Z zamkniętej ściany bez drzwi wyrósł typowy maestro kapelmistrz ze zwichrzoną fryzurą. Przez korytarz biegną pół gołe pannice. Kawelorowie we frakach, z twarzami opalonemi na kolor ochry, już po drodze zdejmują kołnierzyki.

— Jak teatr pracuje?

— Jesteśmy zrzeszeniem, opartem na udziałach. Opłacamy pracowników technicznych, balety, orkiestrę, a resztę dzielimy między aktorów. Ta reszta jest bardzo skromna, wynosi zaledwie parę złotych za wieczór, ale ponieważ co wieczora lepiej, więc mamy coraz więcej...

— Pieniędzy?

— Nie! Nadziei. Nadziei, że uda się nam utrzymać w Warszawie stały, dobry teatr operetki. Przygotowujemy nową premjerę, a tymczasem — mówi Ruszkowski — Brochwiczówna, Żabczyński, ja i cały zespół rozweselamy i rozgrzewamy publiczność operetką opartą na popularnej sztuce Savoira „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

— O, jest i żaba (Żabczyński), bohater „Panienki z Poste - Restante".

— Jestem, gram, tańczę, śpiewam, kicham od strasznych przeciągów za kulisami i już sam nie wiem co wolę, czy djabelną pracę w filmie, czy dźwiganie ciężkiego poniedziałku.

— Co to znaczy?

— W poniedziałek jest najcięższa publiczność najtrudniej ją rozbawić. W niedzielę śmieją się z byle czego, a dziś — sami sensacji w teatrze. Ale to nic — za minutę aż będzie huczało od śmiechu. Już się o to postara nasza gwiazda prawda?

Brochwiczówna, przebrana w niebieską suknię, uniosła tren rękoma i stoi uśmiechnięta, wytworna, urocza i w swych balowych pantofelkach, z nogami bez pończoch wygląda zarazem, jak opuszczona sierota w kusej koszulinie. Trudno, suknię trzeba bronić przed kurzem...

— Ach, cały dzień czekam na ten wieczór. Noc męczę się, nie martwię się, nie kłócę się, nie denerwuję się, byle tylko wieczorem być piękną i zalotna księżną. Całe siły zgarniam na ten wieczór. Oklaski dla aktora nie są brawem konwencjonalnem, żyjemy więcej oklaskami, niż prawdziwym obiadem i kolacją. Oklaski — to lekarstwo dla naszych nerwów, bez brawa nie moglibyśmy pracować.

— Pani Brochwiczówna, pan Żabczyński, pan Ruszkowski — na scenę!

Inspicjent zapukał w drzwi. Proszę, pan wchodzi!

Żabczyński zniknął w kulisie.

LIPIEC	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
10	3—28	19—54
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	14—16	2?—57
ŚRODA	Dł. dnia	Ubyło
	16—26	0—19

Dziś Siedmiu Braci Męczen.
Jutro: św. Pelagji.

Pogoda słoneczna

Wczoraj w znacznej części Polski trwała pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Natomiast w Wileńskiem i Suwalskiem padała miejscami deszcz.

Temperatura była dość równomierna i o godz. 7-ej wynosiła od 6 do 13 st. w górach oraz od 11 na Wileńszczyźnie do 19 st. nad morzem.

Nieznaczne opady z doby ubiegłej zanotowano przeważnie na północy, w środku i na południowym wschodzie kraju.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. W dzielnicach wschodnich skłonność do burz lub przelotnych deszczów. Ciepło. Słabe wiatry północno - zachodnie.

Z miasta

NOWE PRZEWODY GAZOWE

Z początkiem lipca r. b. gazownia miejska rozpoczęła układanie nowych przewodów gazowych na następujących ulicach: Al. Zjednoczenia, Grójeckiej, Kieleckiej, Kordeckiego, Willowej i Walecznych oraz przewodu gazowego do P. Z. L. na Okeciu. Procz tego dokonywane są naprawy na ul.: wybrzeże Gdańskie, Freta, Wareckiej i Koziej.

ROBOTY KANALIZACYJNE

Wydział wodociągów i kanalizacji Zarządu Miejskiego rozpoczął budowę kanałów na ul. Szlenkierów, Gostyńskiej, Słupeckiej, Grochowskiej, Różanej, alei na Skarpie, Ostrowskiej, Grójeckiej, Bema, Grażyny; naprawiana jest też skarpa i droga naokoło osadnika na stacji pomp rzecznych; rozpoczęto także różne drobne roboty remontowe w budowlach, jakoteż na sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.

POŻYCZKI W LOMBARDZIE MIEJSKIM

W lombardzie miejskim pożyczek całkowicie spłaconych i przeszacowanych w czerwcu było: w Centrali 3,348 na sumę 96.263 zł. 90 gr., w oddziale 2,117 na sumę 45,204 zł. 25 gr., razem 5,465 na sumę 141,468 zł. 15 gr. Pożyczek spłaconych częściowo: w centrali 2,585 na sumę 17,186 zł., w oddziale 1,368 na sumę 6,211 zł. 25 gr., razem 3,953 na sumę 23.397 zł. 25 gr. Pożyczek prolongowano 4.589 (w Centrali) i 2,046 (w oddziale).

BIURO ADRESOWE W LIPCU

Od 10 b. m. Biuro Adresowe będzie dostępne dla publiczności w godzinach od 7 m. 45 do 12 m. 45 Po tej godzinie czynne będą jedynie dyżury dla załatwiania pilnych i urzędowych spraw z zakresu informacji adresowych.

Stan taki trwać będzie do 1 sierpnia, t. j. do dnia zupełnej likwidacji Biura Adresowego. W dniu 1 sierpnia r. b. czynności związane z udzielaniem informacji adresowych przejmie sekcja rejestru mieszkańców wydziału ewidencji ludności, przyczem godziny urzędowania będą znacznie rozszerzone.

ZA CHLEBEM DO WARSZAWY

W czerwcu do wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego zgłosiło się o zapomogi na wyjazd z Warszawy 464 osoby, z których 165 jako zasługujące na to, otrzymało zasiłki w łącznej sumie 1.461 zł. 30 gr. Przeciętny koszt ewakuacji jednej osoby wyniósł 8 zł. 85 gr.

Jak corocznie, w okresie wiosennym napływ bezrobotnych do stolicy jest większy, nie jest jednak tak duży, jak w poprzednich latach.

Święto narodowe Francji

Dnia 14 b. m., w dniu święta narodowego Francji, odbędzie się w sali Rady Miejskiej Warszawy uroczysta akademja pod honorowem przewodnictwem ambasadora Noela.

Akademja, której początek wyznaczono na godz. 18.30, organizowana jest przez 13 stowarzyszeń polskich i francuskich w Polsce.

Wypadki i kradzieże

Wypadek samochodowy. Na rogu ul. Elektoralnej i Mirowskiej, samochód prywatny Nr. 23211, najechał na wózek ręczny dwukołowy, prowadzony przez 29-l. Stefana Kacprzaka, robotnika (Rycerska 8). Wózek został odrzucony na chodnik. Właściciel auta przewiózł Kacprzaka, który zemdlał do ambulatorjum Pogotowia. Lekarz stwierdził potłuczenie klatki piersiowej i lewego boku.

Samobójstwo. 34-l. Stanisław Stelmach (Zaokopowa 4), rzeźnik, będąc pijany zadał sobie nożem ranę kłutą klatki piersiowej. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia, gdzie po upływie kilku godzin zmarł.

Kopiący i gryzący sąsiad. W podwórzu domu Karolkowa 48, lokator tegoż domu Stefan Szałek, stolarz, będąc pijany, na tle porachunków osobistych kopnął Zofję Michalikową, przy mężu, zamieszkałą tamże, która była w odmiennym stanie. Gdy Michalikowa upadła Szałek ugryzł swą ofiarę w palec lewej ręki. Na krzyk napadniętej nadbiegł mąż jej Michał, który uderzył Szałka kawałkiem drzewa, raniąc w głowę. Bójkę zlikwidował policjant.

Upadek z rusztowania. 37-l. Stanisław Frelak, robotnik (wieś Wólka, pow. Mińsko - Mazowiecki), zajęty przy budowie dworca Warszawa - Główna, spadł z rusztowania, z wysokości 2-ch pięter. Lekarz stwierdził pęknięcie kości skroniowej i złamanie lewej ręki.

Zamiast zapłaty — pięścią w twarz. Do Edwarda Złotopolskiego (Marjensztadt 21) zgłosił się Antoni Godlewski, kowal, (Radna 4), upominając się o zapłatę należności za pracę w kwocie 10 zł. Z. kazał przybyłemu, aby się zatrzymał. Po chwili zjawił się brat Złotopolskiego Adam, który ze słowami: „Masz zapłatę!" rzucił się na Godlewskiego, bijąc pięściami i „bykiem". Poturbowany G. zgłosił się do lekarza prywatnego, który opatrzył go, stwierdzając ranę ciętą wargi dolnej i wybicie zęba. O fakcie tym G. zawiadomił policję.

Samobójstwo aresztowanej. Wczoraj w południe w Sądzie Okręgowym po skończonej rozprawie, została aresztowana skazana 31-l. Marja Makowska, ekspedjentka (Rejtana 4). Makowską policjant przeprowadził do kapieliska w urzędzie śledczym przy ul. Danilowiczowskiej. Tam Makowiecka połknęła pastylkę sublimatową, którą miała ukrytą za podszewką palta. Lekarz przewiózł desperatkę do szpitala więziennego.

Włamanie do sędziego. Przy ul. Królewskiej 29, do 4-pokojowego lokalu, zajmowanego przez Stanisława Skibińskiego, sędziego Sądu Okręgowego, korzystając z nieobecności lokatora, który dn. 1 b. m. wyjechał na wywczasy letnie, włamali się złodzieje i splondrowawszy mieszkanie, rozbili umocowaną w szafie kasetkę stalową, z której zabrali akcje, dolarówki, oraz gotówkę. Poszkodowany zawiadomił policję, która prowadzi śledztwo.

„Mili" goście. Do mieszkania Bronisławy Madziarówny (Piwna 7-9, ekspedjentki, przybyli w odwiedziny Stefan Majkowski i Bolesław Koza (obaj nigdzie nie meldowani). Gdy Madziarówna wyszła do sklepu, skorzystali z tego „goście" i zabrawszy płaszcz, wartości 140 zł., oraz woreczek z 11 zł. i kluczem, ulotnili się. Poszkodowana zawiadomiła policję.

Z teatrów

Stare wino

Komedja w 3 aktach Seymoura Hicks i Ashley'a Dukes w Teatrze Narodowym

Angielscy autorzy przekonywają nas, że „stare wino" zawsze jest dobre, nawet gdy tem winem jest sześćdziesiecioletni dżentelmen, ożeniony z dwudziestoparoletnią dziewczyna. Tak przynajmniej twierdzi szczęśliwa małżonka. Chociaż w ciągu dwóch lat przekonana jest, że jej mąż ma „tylko" czterdzieści pięć lat, nie zraża się odkryciem sześćdziesiątki z okładem. Po krótkich dąsach godzi się, że została prababką i komedja kończy się liryczną sceną miłosną pomiędzy małżonkami.

Cała ta historja rozwija się na doskonale pomyślanem tle. Stanowi je rodzina Popinotów, reprezentująca ni mniej ni więcej — pięć pokoleń. Wszyscy Popinoci, począwszy od młodzieńczej praprababki i jej równie młodego syna, poprzez zramolałych wnuków i rezolutne prawnuczki, a skończywszy na malutkiej i energicznej praprawnuczce posiadają świetne zacięcie komedjowe.

Mimo pewnych dłużyzn w akcie pierwszym i nieco przejaskrawionego tonu farsowego w akcie drugim „Stare wino" może szczerze bawić. Jest bezpretensjonalne, pogodne i dowcipne, a dzięki świetnej obsadzie z powodzeniem może spełniać rolę utworu rozrywkowego w letnim sezonie.

Szampanem w najlepszym gatunku byli: Stanisława Wysocka i Kazimierz Junosza - Stępowski. Był to koncert mistrzowskiej gry, zachwycająca młoda starość. Dla tych dwóch ról warto pójść na „Stare wino". Trzecia doskonała rola to szczęśliwa młoda małżonka. Grała ją Marja Modzelewska z wdziękiem i werwą oddając świeżość uczuć zakochanej w „starem winie" dziewczyny. Zramolałych i starych wnuków grali Stanisław Grolicki i Tadeusz Chmielewski. Bardzo dobra była tym razem Alina Żeliska, broniąca swego dziadka przed despotyczną prababką. Henryk Małkowski bawił, jako stary sługa rodziny Popinotów. Dobrze również wypadły epizody Heleny Sulimy i Hanny Daszyńskiej.

Całość doskonale wyreżyserował Zbigniew Ziembiński. Poza pierwszemi scenami komedja miała żywe tempo i była opracowana starannie w najdrobniejszych szczegółach. Ładne dekoracje Zofji Węgierkowej.

Jerzy Andrzejewski.

RADJO

WARSZAWA

Środa, dn. 10 lipca

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz pogad. sport.-turyst. 8.20 Program na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. połudn. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — koncert Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Recital wiolończ. L. Budkiewicza. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksp. polsk. 15.30 Arje i pieśni w wyk. Jana Kiepury (pł.). 16.00 „Lato dla zdrowia i urody". Pogad. dla kobiet. 16.15 Władysław Żeleński: Kwartet fortepianowy op. 61 (z Krakowa). 16.50 „Wędrówka Joanny"—powieść E. Szelburg - Zarembiny, czyta W. Brydziński. 17.00 Muz. baletowa L. Delibes'a w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Oziminskiego. 18.00 Wesoły skecz Juljana Tuwima p. t. „Karjera John'a Nobody". 18.15 „Cała Polska śpiewa" (Tr. z Katowic). 18.30 „Radosne dni" — pogad. dla dzieci. 18.45 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.50 Muz. z płyt. 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Drobne polskie utwory w wyk. L. Robowskiej. 19.50 „Świat się śmieje" (o warjatach i roztargnionych profesorach). 20.00 „Nasz rynek warzywny", pogad. roln. 20.10 Muz. lekka z Wilna. 20.35 Dzien. wiecz. 20.45 „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski". 20.50 „Henryk Wieniawski — genjusz gry skrzypcowej" (odczyt). 21.00 Koncert utworów H. Wieniawskiego w wyk. W. Niemczyka i ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 21.35 Odczyt o Marszałku Piłsudskim. 21.45 Koncert Chóru Dana. 22.05 Sport. 22.15 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn.

Czwartek, dn. 11 lipca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz pogad. sport.-turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. połudn. 12.15 Koncert solistów (pł.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Pieśni ludowe z półw. Bałkańskiego w wyk. zesp. Niny Mańskiej. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Muz. lekka (pł.). 16.00 „Odludek na kolonji" — opow. dla dzieci. 16.15 Konc. solistów. Wyk.: Żelechowski (śpiew) i K. Gutman (wiolonczela). 16.50 „Wędrówka Joanny" — E. Szelburg-Zarembiny, czyta W. Brydziński. 17.00 Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk. Ork. pod dyr. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 18.00 O książkach Hedemana „Dzisna i Druja" i „Dawne puszcze i łowy" — odczyt. 18.10 „Minuta poezji": Wiersz Jana Kochanowskiego. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — wyk. Chór „Hasło" pod dyr. J. Żebrowskiego (z Wilna). 18.30 „Dokąd jechać w święto?" 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Koncert Orkiestry Dętej B. B. C. (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Fragmenty ze „Złota Renu" R. Wagnera (pł.). Obj. dr. E. Elsnerówna. 19.50 Pogad. akt. 20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 20.10 „A to państwo znacie? — no to posłuchajcie!" Wielka wiązanka melodyj rew.-operet. Wyk. M. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego, oraz Chór „Irmay" i piosenkarz polski Stefan Sas. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Wakacje — nie wakacje" — pogad. 21.00 „Pół godziny pieśni i słowa hebrajskiego". 21.30 Teatr Wyobraźni p. t. „Sąsiedzi" A. Uzarskiego. 22.00 Wywiad. red. Wł. Grzelaka, członka zarządu Polsk. Zw. Tow. Wiośl. z prezesem Kl. Wiośl. „Wisła" E. Bernatowiczem, przew. Międzyklubowego Kom. Wiośl. w Warszawie. 22.10 M. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00—23.05 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Król", Teatr Letni „Ty, to ja". T. Kameralny „Sprawiedliwość".

Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—„Nie chcę wiedzieć kim jesteś" Stylowy (Marszałkowska 112) — „Człowiek który sprzedał głowę", Atlantic (Chmielna 33) — „Tajemnica ekspresu". Apollo (Marszałkowska 106) „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125) — „Urwis z Wiednia". Europa (Nowy Świat 63) „Kryjówka szczęścia". Rialto (Jasna 3) „Noce wiedeńskie". Filharmonja (Jasna 5) „Rewolucja śmiechu".

Casino (Nowy Świat ...) „Niedokończona symfonja".

Racjonalna hodowla męża

„Pan zdaje się ciekawym fest..."

Poezja i proza matrymonjalna

Wśród zgłoszonych ofert są prawdziwe okazy. Okazy wdzięku, dobrego smaku i czystej, bezpośredniej poezji. Coś jak wiosenny śpiew słowika, jak tokowanie głuszców, gruchanie gołębi, czasem może... marcowe wrzaski kotów.

Czytelniku znudzony „jarmarkiem rymów" i monotonną, nudną prozą dzisiejszą, przeczytaj prozę i poznaj prozę, podyktowaną miłością i pragnieniem. Przekonasz się drogi czytelniku, że są w lekturze rzeczy nadzwyczajne, że Tuwim to jednak jeszcze nie wszystko...

GDY DORASTA DZIEWCZYNA

Dziewczę z Jarosławia, dufne w natchnienie i zbrojne w poezję, tak „rymnęło":

„...Piszę — hm — bo wiedzieć chcę
Kto pan jest i jak się zwie...
Pan zdaje się ciekawym fest,
Bo skromnych dość wymagań jest.
I ja ośmielam się skorzystać z tego,
Bo pragnę serca czyjego...
Wszak pan wie:
O czem marzy dziewczyna,
Gdy dorastać zaczyna..."

Dalej nie można cytować. Już ten fragment dech zapiera. Od Częstochowy do Jarosławia brzmią nietylko rymy, alę i asonansy ...częstochowskie.

I jak pani może „dorastająca dziewczyno" — poetko, pisać w swym liście, że nie jest pani w stanie zrobić nikomu nic złego?

ZA GÓRAMI, ZA LASAMI...

A teraz poezja prozą:

„Wielmożny Panie! Za górami, za lasami w uroczej miejscowości w S... jest panna, jak wymarzona dla WPana. Niech WPan wyobrazi sobie, że stoi przed WPanem szatynka, o oczach jak niezgłębione otchłanie morskie, usta jej jak korale, cera alabastrowa, średniego wzrostu, strasznie sympatyczna, którą, gdybyś WPan zobaczył z miejscaby się zakochał".

W SZARYM SOSIE...

List bez tytułu za to „wiele mówiący":

„... Bywają dnie, gdy serce moje odchodzi dziwnie daleko, od tej pajęczyny złudzeń, którym na imię rzeczywistość".

„Podobno i dziś odbiegły me myśli zadaleko, osoba Pańska, jest może tylko błędnym ognikiem, który prowadzi podróżnych, a nie doprowadzi do celu. Dziwny zbieg okoliczności sprawił, że dziś skierowuję list do Pana. Pragnęłabym tutaj wynurzyć całe morze mych myśli, uczuć i pragnień, lecz jakaś tama postawiona na chwiejnych może fundamentach, wstrzymuje mnie. O tem, że oddawna pragnę czegoś nadzwyczajnego, szukam czegoś, równego, chciałabym być kochaną, nie ukrywam się. Przeszkodą moją, która tamuje moją rozigraną wyobraźnię jest brak tej modnej, a jednak brzydkiej śmiałości w stosunku do ludzi. Mimo tego, że zawód mój nauczycielki wymaga tego i choć jestem wesoła, jednak w niektórych chwilach bardzo się zastanawiam. Zdaje się, że odpowiadam wszystkim zewnętrznym i wewnętrznym wymaganiom pana. Mam lat 22".

Dwadzieścia dwa lata. Młodziutka nauczycielka w jednem z miasteczek w Małopolsce. Mój Boże, a list, jak starej, steranej życiem i walką kobiety, która szuka schronienia we własnym domu, przy przyjacielu — mężu. Ani śladu wiosny, młodości, zaborczości. Ta smutna, trochę zabawna przez swą pretensjonalną formę oferta, budzi współczucie. Co będzie z tą młodą dziewczyną za kilka lat, jeżeli nie zmienią się jej warunki? W tępawe łepetyny pupilów będzie coraz mechaniczniej i coraz mętniej wbijała to czego się nauczyła i o czem myślała, w okresie gdy żyła i czuła.... szkoda.

SIEROTKA

Oto list treściwy:

„W odpowiedzi na inserat WPana z dnia 21. 6. 35 r. podaję Panu do wiadomości. Jeżeli Pan szuka żony-przyjaciela w doli i niedoli, to mogę szczerze wyznać, że jestem taką. Jestem miła, uczuciową, o szlachetnym charakterze, jestem uczciwa i czysta. Wzrostu średniego i średniej tuszy. Biedna sierota po trzydziestce(!). Pragnęłabym poznać Człowieka, coby zrozumiał los sieroty".

„ŻYCIE PANIEŃSKIE JEST PIĘKNE, LECZ MAM GO ZAWIELE"

Na zakończenie dzisiejszego cyklu jeszcze jeden list:

„Wielmożny Panie! List ten, jak może wiele innych nie zrobi na Nim specjalnego wrażenia — i, sądzę, że wolno mi będzie wypowiedzieć się, czy wyżalić, chcąc być przez Niego zrozumianą.

„Czytając dziennik w godzinach wieczornych spoczęły me oczy nad napisem „Uśmiech wiosny"... i mimo, że w mem sercu jest jesień, chciałabym zwiędłe liście odżucić (niech Pani odrzuca — ale na Boga przez „rz", a nie „ż") w bok — a miast liści pragnę kwiatu miłości, ofiarowanego przez chłopczyka (!).

„A dziś kiedy jest lato w pełnym rozkwicie, podaj Panie dłoń dziewczynce (maleństwo wygląda z fotografji na jakieś 32 lata! — przyp. red.), która rumieni się z tęsknoty za szczęściem i pójdzie z Nim przez pola kwitnące kwieciem. Byłabym dla niego wszystkiem.

„Ach gdybym mogła zmniejszyć rozmiary swego ciała do komórki krwi, by móc w sali czyjegoś serca przechadzać się, jak po pałacu królewskim — i cichym szumem padającej kropli śpiewać cichą pieśń miłości. Jednak życie nie szczędzi mi zgrzytów i oddala w strony pozbawione życia towarzyskiego.

„Jestem kobietą inteligentną, elegancka, nieco „ładną", zgrabna (fotografjo, dlaczego kłamiesz? — przyp. red.), pełna polotów i walorów, mająca 24 wiosenek, niezepsutą i utalentowaną.

„Nadaję się do wszelkich prac (!) i robót ręcznych, mając kurs sanitarno-pielęgniarski, będę podwójnie pielęgnowała męża swego — a ukończony kurs gotowania również mi się przyda, bo będę gotowała mężowi smaczne obiady.

„Jak również jestem mistrzem w swoim zawodzie, w ukochanej sztuce fotograficznej. Jednym słowem jestem idealnym materjałem na żonę. Życie panieńskie jest piękne, lecz mam go już za wiele.

„Majątku nie mam, lecz mam bogate serce i złote rączki. Kończąc ślę na skrzydłach zefiru silny uścisk dłoni".

Zefirze, nie połam skrzydeł!

A. S.

ABC SPORTOWE

Na pobojowisku Wimbledonu

Dobra pozycja Jędrzejowskiej

Każda dziedzina sportu posiada swe dni uroczyste. Są nimi bądź mistrzostwa Europy, bądź mistrzostwa świata. Dla tenisa największą uroczystością w ciągu roku jest turniej w Wimbledon. Niema „szanującego" się tenisisty z ekstra klasy na świecie, któryby w okresie tego turnieju przebywał poza Wimbledonem. Z tej racji właśnie, że na trawiaste korty Wimbledonu zjeżdża śmietanka tenisowa świata (oprócz w pewnej mierze, dla dopełnienia, „serwatki" miejscowej), — turniej ten uważany jest powszechnie za nieoficjalne mistrzostwa świata. Kiedy skończy się sezon i liczni potentaci w tej gałęzi sportu wezmą ołówki do ręki i będą układać swoje listy najlepszych rakiet świata — wówczas turniej w Wimbledon będzie służył im za wskazówkę przy ocenie, podobnie, jak mistrzostwa Francji, czy rozgrywki o puhar Dawisa.

Nieznośne upały i ulewa towarzyszyły naprzemian tegorocznemu turniejowi. Na 17-tu kortach Wimbledonu kipiało przez cztery dni bez przerwy życie, a po 20.000 osób cisnęło się codzień do bram stadjonu w Wimbledon, podziwiać najlepsze rakiety całego świata: Anglików, Yankesów, Australijczyków, Japończyków...

W grach pojedyńczych panów po szeregu eliminacjach wyłoniła się ósemka czołowych rakiet świata: Perry, Menzel, Crawford, Wood, Budge, Austin, Mac Grath, Cramm. W ćwierć finałach najłatwiejsze zadanie miał Perry z Menzlem. Czechosłowak opierał się świetnemu Anglikowi tylko w pierwszym secie, który przegrał 7:9. Za to dwa następne były krótkie — 6:1, 6:1 dla Anglika. Crawford potrzebował 5 setów dla wyeliminowania Wooda, zaś Budge i Cramm dokonali tego w czterech setach, przyczem Budge pokonał nie byle kogo, bo Austina. Półfinały nie przyniosły niespodzianek. Perry uporał się z Crawfordem, a Cramm z Budgem, Każdy w czterech setach. Finał gry pojedyńczej zastał na centralnym korcie dwie najlepsze na świecie rakiety: Perryego i Cramma. Ale 20.000 osób spotkał srogi zawód, bowiem mecz był na poziomie... ćwierćfinałów. Niemca może przygniotła atmosfera centralnego kortu, dość, że popełnił szereg błędów, a w rezultacie mistrzem Wimbledonu został poraz drugi Perry (Anglja), po łatwem zwycięstwie nad Crammem (Niemcy) 6:2, 6:4, 6:4.

Gry pojedyńcze pań o tyle potrafią nas zainteresować, że wzięła w nich udział Jędrzejowska. Po kilku zwycięstwach w eliminacjach, Jędrzejowska zakwalifikowała się do ósemki najlepszych rakiet świata, co jest sukcesem bardzo poważnym. W ćwierćfinale natrafiła ona na Jacobs, przyszłą finalistkę, która też przyczyniła się do zakończenia roli Jędrzejowskiej w tej konkurencji, po dwóch setach — 6:1, 9:7. Polka mogła ten mecz wygrać. W drugim secie prowadziła ona 6:5. Trzeba nieszczęścia, że w połowie gry pękła jej struna w rakiecie, a drugiej nie chciała Jędrzejowska brać, bo... nie znała jej, choć miała w zapasie 6. Finał rozegrały pomiędzy sobą Amerykanki Wills Moody i Jocobs. Zwycięstwo odniosła pierwsza nie tak łatwo jednak — 6:3, 3:6, 7:5, zdobywając mistrzostwo Wimbledonu poraz siódmy zrzędu!

Gra mieszana była wielkim sukcesem Jędrzejowskiej, która mając za partnera Australijczyka Quista, zajęła trzecie miejsce Przegraną 1:6, 3:6 z parą angielską Round — Perry kładzie na swe sumienie nonszalancki Australijczyk. Mistrzostwo Wimbledonu zdobyła para Round — Perry (Anglja) zwyciężając w finale małżeństwo Hoppman (Australja) 6:2, 4:6, 7:5.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska znów dała dowód swej wysokiej klasy. Razem z Angielką Noel znalazła się ona w ósemce najlepszych par świata, co jest znów poważnym sukcesem. Para ta przegrała z mistrzowską parą Wimbledonu — James — Stammers (Anglja — drugie miejsce zajęła para francusko - duńska Mathieu — Sperling ulegając 1:6, 4:6) w dwóch setach 3:6, 3:6 i tutaj znów raczej Noel powinna obciążyć swoje sumienie.

W grze podwójnej panów tytuł dostał się w ręce najlepszej istotnie pary na świecie — Quist — Crawford (Australja), która w finale zwyciężyła parę Allison—Ryn (USA).

— o0o —

105-letni powstaniec

jeździ konno

GRODNO, 9.7. We wsi Okółek, gminie Giby, w powiecie suwalskim, żyje niejaki Józef Gryguć, który jakkolwiek ukończył już 105 lat życia, cieszy się najlepszem zdrowiem i chętnie jeździ konno, wsiadając na wierzchowca bez pomocy. Gryguć brał udział w powstaniu 1863 roku i od rządu polskiego otrzymuje 125 zł. emerytury i 36 zł. na mundur. Gryguć ma jednego syna i 6 córek i dotąd doczekał się około 80 wnuków.

Wyrok sądu polskiego

spowodu obrazy kanclerza Hitlera

KATOWICE, 9.7. Przed Sądem Okręgowym w Katowicach stanął odpowiedzialny redaktor „Polonji", oskarżony o obrazę kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera, jakiej miał się dopuścić w trzech artykułach, zamieszczonych w swoim czasie w „Polonji" i skonfiskowanych przez władze katowickie. W jednym z tych artykułów, p. t. „Cień średniowiecza", traktowano o wykonaniu wyroku śmierci na dwu kobietach - szpiegach. Obok artykułu ukazała się karykatura Hitlera, wskazującego na kata, gdy ścinał toporem głowę kobiety. Pod karykaturą zaś znalazł się napis: „U nas kobiety mają równe prawa".

Sąd nie podzielił zdania oskarżonego i obrońcy, że artykuły zgodne są z prawdą i w najgorszym razie możnaby w nich się doszukać zniewagi, a nie zniesławienia kanclerza. Redaktor odpowiedzialny „Polonji" został skazany za każdy artykuł na miesiąc aresztu, łącznie na dwa miesiące bez zamiany na grzywnę i zwrot kosztów postępowania karnego.

Kto pojedzie do Budapesztu

na trójmecz lekkoatletyczny Polska—Austrja—Węgry?

Od najbliższej niedzieli za tydzień odbędzie się w Budapeszcie trójmecz lekkoatletyczny Polska — Austrja—Węgry. P. Z. L. A. ustalił następujący skład reprezentancji: 100 m. Sliwak, Tęsiorowski, 400 m. Biniakowski, Sliwak, 800 m. Maszewski, Kuźmicki, 1.500 m. Kucharski, Noji, 5.000 m. Noji, Fiałka, 110 m. przez płotki Haspel, Niemiec, 400 m. przez płotki Maszewski, Kostrzewski, sztafeta olimpijska: Kucharski, Biniakowski, Sliwak, Tęsiorowski. Skok w dal Pławczyk, Hofman, Skok w wzwyż Pławczyk, Chmiel. Skok o tyczce Morończyk, Sznajder, kula i dysk Heljasz i Tilgner. Oszczep Turczyk i Lokajczyk.

W powyższym składzie budzi zastrzeżenie osoba Kuźmickiego. Przyznajemy, że doskonały w latach ubiegłych lekkoatleta, ma w tym roku drugie miejsce na 800 m. po Kucharskim, było to jednak na początku sezonu. Ostanio zaś forma Kuźmickiego bynajmniej nie upoważnia do wstawienia go w skład reprezentacji. Przypomnimy słabe jego wyniki w Brukseli na meczu z Belgją. Kuźmicki jest obecnie w wojsku, więc udział jego w reprezentacji Polski na mecz w Budapeszcie tembardziej budzi zastrzeżenia.

23 lata więzienia

za konkurencję z mennicą państwową

KRAŚNIK, 7. 7. Naborczyk Antoni odsiedział pół roku więzienia za puszczanie w obieg fałszywych monet. Ledwie jednak wrócił do domu poczęły się od razu pojawiać na terenie powiatu puławskiego fałszywe 2, 5 i 10-ciozłotówki, szczególnie na większych targach powiatowych. Władze bezpieczeństwa stwierdziły, że ślady fałszerzy prowadzą do Annopola i do domu Naborczyka. Dokonana u niego pewnego dnia rewizja pozwoliła przychwycić go na gorącym uczynku wyrzucania w śnieg sporej ilości fałszywych monet dla ukrycia ich przed policją; znaleziono też odlewy gotowe do obróbki, matryce, maszyny i narzędzia i t. d. Naborczyk został natychmiast aresztowany i osadzony w więzieniu.

Mimo zastosowania tego środka fałszywe monety kursowały nadal i pojawiały się w coraz większych ilościach. Obserwacje wykryły, że tym razem zajmuje się ich fabrykacją żona Naborczyka. Dopiero po jej aresztowaniu fala fałszywych pieniędzy zanikła.

Mimo, że Naborczykowie zaprzeczyli zarzutom prokuratury zostali skazani przez Sąd Okręgowy na 20 lat więzienia łącznie. Naborczyk jako recydywista na 12 lat, a żona jego na lat 8. Niejaka Paulina Naborczyk została skazana za kolportowanie fałszywych pieniędzy na 3 lata więzienia.

Biniakowski a nie Kucharski

mistrzem Polski na 400 m.

Na ostatnich mistrzostwach lekkoatletycznych w Białymstoku, wielokrotny mistrz Polski i rekordzista na tym dystansie, Biniakowski przegrał na 400 m. z Kucharskim zaledwie o 0.1 sek. Zauważono jednak, że Kucharski bieg na wirażu po cudzym torze, skracając sobie w ten sposób, nieświadomie zresztą, trasę. Kucharski przyznał się do tego, wobec czego komisja sędziowska przyznała tytuł mistrza Biniakowskiemu.

Nie wiemy jakie miejsce przyznano Kucharskiemu, logicznie wynikałoby jednak, że należy go wogóle zdyskwalifikować w tym biegu.

O mistrzostwo Polski w Krakowie

walczyć będą nasze lekkoatletki

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Krakowie lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań przy udziale najlepszych zawodniczek polskich: z Walasiewiczówną, Wejsówna, Cejzikową i Kwaśniewską na czele.

Program mistrzostw przedstawia się następująco: sobota — przedbiegi 80 m. płotki, przedbiegi i finał 60 m., skok wdal z miejsca, kula, przedbiegi 200 m. skok w wzwyż, przedbiegi sztafet. Niedziela — finał 80 m. przez płotki, przedbiegi i finał 100 m., dysk, 800 m., skok wdal z rozbiegiem, finał 200 m., oszczep i sztafety 4x100 oraz 4x200 m.

Zebrzący lichwiarz

ginie z głodu

WILNO, 9.7. Na posterunku policji w Kozłowszczyźnie przywieziono nieprzytomnego 65-letniego żebraka Stanisława Kuszaka, który zaniemógł wskutek wycieńczenia i głodu. Wielkie też było zdziwienie, gdy przy omdlałym żebraku znaleziono 12.000 zł. w wekslach i gotówce. Jak się okazuje Kuszak trudnił się pożyczaniem pieniędzy wieśniakom na wysoki procent, sobie zaś nawet jadła żałował.

Przemytnicy 1200 osób

staną przed sądem w Łodzi

RÓWNE, 9.7. Wielki proces szajki przemytników, która przetransportowała nielegalnie z Polski do ZSRR 1200 emigrantów, miał się odbyć, jak niedawno donosiliśmy, jesienią w Sądzie Okręgowym w Równem. Tymczasem Sąd Apelacyjny w Lublinie postanowił przenieść sprawę do Łodzi, ponieważ spośród 54-ch oskarżonych i 125 świadków większość mieszka w Łodzi. Sprawa zatem znajdzie swój epilog przed Sądem Okręgowym w Łodzi

Z rowerem i na rowerze po Europie Południowej

Ciekawa wyprawa wileńskich akademików

Akademicki związek zbliżenia międzynarodowego „Liga" organizuje w najbliższym czasie wycieczkę studentów wileńskich pod hasłem „z rowerem i na rowerze po Europie południowej". Właściwy wyjazd nastąpi z Cieszyna, skąd trasa prowadzić będzie przez Ołomuniec, Brno Morawskie, Wiedeń, Graz, Maribor, Lublanę, Zagrzeb, Szybenik, Split, Dubrownik aż do głównego miasta Czarnogórza Cetynji. Stamtąd przez Sarajewo trasa będzie prowadzić do Białogrodu, stąd zaś do Budapesztu pojadą uczestnicy statkiem, poczem znów na rowerach wrócą przez Słowaczyznę do polskiej Orawy. Wycieczka trwać będzie sześć tygodni.

Z Niemiec i Stanów Zjednoczonych

przybywa do Warszawy najwięcej cudzoziemców

Z ogólnej ilości 29.288 cudzoziemców, którzy bawili w 1934 r. w Warszawie, pierwsze miejsce pod tym względem stanowią Niemcy (5.047); stanowi to 1/6 część ogółu przybyłych do Warszawy cudzoziemców. Na drugiem miejscu stoją obywatele St. Zjednoczonych (2.964), na trzeciem Francuzi (2.564), na czwartem Austrjacy (2.324). Poniżej 2.000 osób przybyło z Czechosłowacji (1.950), z Anglji (1.738), Włoch (1.301), Łotwy (1.097) oraz wolnego miasta Gdańska (1.048). Cudzoziemcy z innych krajów wykazują cyfry poniżej 1.000 osób w ciągu roku. Mianowicie: Węgrzy (861), Rumuni (801), Szwajcarzy (627), Holendrzy (591), Szwedzi (585), obywatele Sowietów (542), Litwini (461), Belgowie (456), Jugosłowianie (421), obywatele Palestyny (435), Danii (378), Estonji (304), Finlandji (193).

Ze wszystkich pozostałych krajów Europy przybyło 756 osób, z Ameryki poza St. Zjednoczonemi — 255 osób, z Azji, poza Palestyna, 570 osób i wreszcie z Afryki i Australji — 86 osób.

Jak widzimy z tego zestawienia, ogromna większość cudzoziemców w Polsce pochodzi z krajów sąsiednich. Z krajów dalszych większe ilości gości przyjezdnych mamy do zanotowania tylko ze St. Zjednoczonych, Anglji, Francji i Włoch.

„Makabi" wygrała

sprawę o lokal

WŁOCŁAWEK, 9.7. Na tle zatargu o lokal, Związek Oficerów Rezerwy, zmusił do ustąpienia z niego towarzystwo sportowe „Makabi", i sam go zajął w myśl umowy z jednym z współwłaścicieli domu. Zajętym w ten sposób lokalem zainteresował się prokurator i ostatecznie władze zadecydowały, że lokal powinien należeć do towarzystwa „Makabi", wobec czego „Zw. Oficerów Rezerwy przeniósł się dobrowolnie do innego lokalu.

Zasypywanie

biedaszybów

SOSNOWIEC, 8. 7.—Na Niemcach koło Kazimierza liczni bezrobotni zajmowali się wydobywaniem węgla z gęsto rozsianych tam biedaszybów na terenach kopalni „Jakób". Ostatnio zarząd kopalni polecił swym robotnikom zasypanie biedaszybów, co wywołało wielkie poruszenie wśród bezrobotnych, którzy wysłali delegację do zawiadowcy kopalni z prośbą o zezwolenie na dalszą eksploatację. Wezwana policja rozpędziła bezrobotnych, którzy towarzyszyli delegacji. Biedaszyby są w dalszym ciągu zasypywane.

Królem strzelców ligowych

jest Kopeć z Wisły

W bieżącym piłkarskim sezonie ligowym najwięcej bramek strzelił Kopeć (Wisła), mianowicie 10. Kryszkiewicz (Warta) zdobył 9 bramek, Król (Ł. K. S.) i Matjas II (Pogoń) 8, Wilimowski (Ruch), Szerfke i Niechcioł (Pogoń) zdobyli po 7 bramek.

Samobójcze bramki strzelili: Zwierz i Krysiński (Warszawianka), Obtułowicz (Wisła) i Drabiński (Legja).

Tabela o mistrzostwo

ligi piłki wodnej

W tabeli o mistrzostwo ligi watterpolowej pierwsze miejsce zajmuje E. K. S. (Śląsk), który wygrał wszystkie cztery mecze. Na drugiem miejscu jest Makabi (Kraków), a następnie 3) A. Z. S. (Warszawa), 4) Cracovia i 5) Hakoah (Bielsko).

Jugendgruppen w Wielkopolsce i na Pomorzu

Zdobycze młodzieży hitlerowskiej w Polsce

Od czasu zawarcia polsko-niemieckiego porozumienia rozpoczęła się wśród mniejszości niemieckiej w Polsce z wielkim nakładem środków gorączkowa akcja pozostającego pod wpływem hitleryzmu Zjednoczenia niemieckiego (Deutsche Vereinigung). W akcji tej szczególny nacisk kładzie się na zorganizowanie młodzieży niemieckiej w istniejących przy „Deutsche Vereinigung" t. zw. „Jugendgruppen", których sieć pokryła już całą Wielkopolskę i Pomorze.

Wychowanie w „Jugendgruppen" odbywa się w ramach hitleryzmu. Łączność ideowa z Trzecią Rzeszą, pielęgnowanie poczucia wyższości rasy germańskiej, skrajny nacjonalizm niemiecki — oto główne motywy tej pedagogji. Na czele każdej grupy stoi „Leiter" (dowódca). Wszyscy członkowie mają jednolite umundurowanie — białe koszule.

W województwie poznańskiem istnieją 194 grupy, w wojew. pomorskiem 54, razem w obu województwach 248 grup, w których skupiają się Niemcy z przeszło 1000 miast i wsi. W ciągu ostatnich czterech miesięcy grupy lokalne „D. V." urządziły około 3000 różnego rodzaju zebrań, obchodów i t. d.

Stosunek władz do „Deutsche Vereinigung" jest do tej pory wyraźnie życzliwy. „D. V." jest zarejestrowane i posiada prawo zakładania oddziałów na prowincji, a zebrania jego i uroczystości odbywają się bez przeszkód i bez sprawdzania legitymacyj, gdzieindziej praktykowanego.

PRACA PROGRAMOWA

Najlepiej zorganizowane grupy młodzieży niemiecko-hitlerowskiej istnieją w powiatach szubińskim i chodzieskim. W Studzience (pow. Szubin) powstał pierwszy „Jugendheim" (dom młodzieży), na którego otwarcie młodzież hitlerowska z Niemiec przesłała życzenia, które wśród tysiąca gości wywołały wielki entuzjazm. W wielu powiatach urządzono powiatowe kursy przeszkolenia. Organem grup młodzieży jest tygodniowy dodatek do bydgoskiej „Deutsche Rundschau" — „Jugend im Volk", większą jednak rolę wychowawczą odgrywają pisma hitlerowskie z Niemiec. Skutecznym środkiem pracy ideowej są masowe wycieczki grup młodzieży do Rzeszy Niemieckiej na różne imprezy hitlerowskie. W ostatniej wycieczce „Deutsche Vereinigung" na zjazd „Volksbund für das Deutschtum im Auslande", który odbywał się w Królewcu i na polu bitwy pod Tannenbergiem, wśród 600 uczestników wycieczki z Polski ogromną większość stanowiła młodzież.

WŚRÓD KASZUBÓW

Najżywszą działalność „Deutsche Vereinigung" rozwija w powiatach pogranicznych i to nietylko tam, gdzie jest znaczny procent Niemców (Wolsztyn, Nowy Tomyśl i Chodzież), ale również w powiatach czysto polskich, gdzie wciąga się do szeregów niemieckich mniej uświadomioną narodowo ludność polską.

Szczególnie duże sukcesy „Deutsche Vereinigung" poczyniło w powiecie morskim wśród Kaszubów, a głównemi ośrodkami tej agitacji stały się grupy lokalne „D. V." w Wejherowie, Pucku i Orłowie-Gdyni. Najsilniejszą jednostką organizacyjną w tym powiecie jest licząca 1050 członków grupa Orlowo-Gdynia. Grupa w Wejherowie liczy 500, w Pucku 400 zdyscyplinowanych członków, a w całym powiecie morskim liczba członków „D. V." przekroczyła 3200, t. zn. znacznie więcej, niż wynosi liczba dorosłej ludności niemieckiej w całym powiecie morskim. Zwłaszcza grupa Orłowo-Gdynia zdołała wciągnąć w swe szeregi wielu młodzieńców kaszubskich.

PRAGERMAŃSKIE NAZWISKA

Szczególną uwagę zwraca kierownictwo „Jugendgruppen" na zdobycze wśród polskiej młodzieży. Do pewnego stopnia zrozumiałe jest, że na Śląsku Opolskim czy na Mazurach aż roi się w grupach hitlerowskich od nazwisk polskich, ale tego rodzaju werbunek w Wielkopolsce czy na Pomorzu zakrawa na skandal.

A tu tymczasem np. wśród członków grup młodzieży hitlerowskiej w pasie granicznym powiatów kępińskiego i ostrowskiego nawet wśród członków zarządów, np. w Trębaczowie, spotykamy nazwiska: Antoni Monka (prezes), Robert Orschulak (sekretarz), Urbański. Na ostatniem zebraniu tej grupy przewodniczył Józef Pietrzonka. To znów przewodniczącym grupy w Trębaczowie jest Tomasz Ickiel, jego zastępca Jan Kuropka. W zarządzie grupy w Turkowie zasiadają: Pietrzonka, Zegla i Zimny; w Ostrzeszowie: Jarczewski i Słota; w Czermińsku: Oskar i Paweł Hetmanek, Petrak (Pietrzak). Niemietschek, Nowak; w Kuźnicy Myśl-nieckiej: Marek, Krupa, Kulossa, Oszczenda. Takich... praniemieckich nazwisk wszędzie spotyka się bez liku, a są to tylko ułamki personalne, które można znaleźć przypadkiem.

„INNERE MISSION IN POLEN"

W ostatnich tygodniach poza akcją „Jugendgruppen" można zaobserwować ożywioną działalność rzekomo pod hasłem kulturalno-oświatowem. Podobno w Poznaniu odbyło się — jak podaje prasa wielkopolska — kilka mniej lub więcej zakonspirowanych t. zw. kursów oświatowych. Są to kursy młodych przodowników rolniczych, organizowane przez „We-La-Ge". Gdy się przejrzy ich program, przekonać się łatwo, że obejmują one w 80 procentach to, co nazywamy wychowaniem obywatelskiem — przy zachowaniu pozorów lojalności wobec państwa polskiego.

W dniach 1 — 7 lipca b. r. odbyły się również w Poznaniu „przygotowawcze" kursy, zorganizowane staraniem wzbudzającej poważne zastrzeżenia organizacji „Landesverband für innere Mission in Polen". Na kursy te ściągnięto młodzież niemiecką oraz różnych rasowych Niemców, jak Zegla, Niemietschek, Slota, z całej Wielkopolski i Pomorza.

Jednem słowem, działalność Niemców w Polsce wśród młodzieży ożywia się w Polsce coraz bardziej i to w niepożądanym kierunku. Jeszcze przed kilku miesiącami wyrastająca na tem podłożu buta niemiecka objawiała się w awanturniczych występach „Jugendgruppen", obecnie — jakby na rozkaz zgóry — awanturniczość ta ucichła, ba, nawet nie brak przykładów, że niemieckie organizacje w Polsce silą się na stwarzanie pozorów lojalności wobec państwa polskiego, by zapewnić sobie bezkarność w robocie, która ideowo jest zaprzeczeniem państwowości polskiej.

Jest to robota planowa, mająca na celu nietylko zachowanie ludności niemieckiej w Polsce w perspektywie ekspansywnego rozwoju rasy niemieckiej na wschodzie, ale stworzenie z niej najbardziej zdyscyplinowanych kadr niemieckich.

Dziesięcioletni spór

o miljonowy spadek po hr. Strogonow

W tych dniach, przed trybunałem cywilnym w Nicei, rozstrzygnięty zostanie, trwający od 1925 roku, spór o spadek po hrabi Sergjuszu Strogonowie, zmarłym we Francji w r. 1923.

Ród Strogonowów, którego protoplasta należał jeszcze w XV w. do gildji kupców nowogrodzkich, podniesiony został w wieku XVI do stanu szlacheckiego. Car Paweł nadał Strogonowom tytuł hrabiowski. Majątek Strogonowów wynosił w Rosji 1.200.000 ha ziemi.

Po rewolucji bolszewickiej olbrzymie majątki Strogonowów, położone w Sowietach, zostały skonfiskowane. Ocalały jedynie liczne posiadłości zagranicą, między innemi wspaniała willa we Włoszech z bogatą galerją obrazów. Wartość willi i wspaniałych zbiorów muzealnych oceniana jest na 35 miljonów lirów. We Francji posiadali Strogonowie liczne nieruchomości, między innemi piękny pałacyk w pobliżu Nicei, w którego bibljotece znajdują się liczne dokumenty o wielkiej wartości historycznej, jak pamiętniki carycy Katarzyny II i t. p.

Właścicielem tych posiadłości był Sergjusz hr. Strogonow, który zmarł w 1923 roku. Hrabia Strogonow w pozostawionym przez siebie testamencie mianował wyłączną spadkobierczynią żonę swą z domu Francuzkę, Lavieuse. Część majątku otrzymała siostra zmarłego, księżna Olga Szerbatow. Przeciwko ostatniej decyzji zmarłego wystąpił hr. Mikołaj Strogonow, kuzyn hr. Sergjusza, który powołując się na przywileje rodu Strogonowów i dawne prawa carskie, na mocy których majątek Strogonowów stanowi majorat i winien przechodzić niepodzielny w ręce najstarszego z rodu, żądał obalenia testamentu. Żona zmarłego zakwestjonowała najpierw tytuł prawny hr. Mikołaja, który jednak na podstawie dokumentów dowiódł, że pochodzi w prostej linji z domu Strogonow.

Sąd w pierwszej instancji przychylił się do poglądu przedstawicieli linji Strogonowów i orzekł, że na zasadzie prawa majoratu, majątek Strogonowa winien przejść w niepodzielne władanie hr. Mikołaja. W kasacji interpretację tę obalono, jako niezgodną z ustawami francuskiemi,

Wobec tego sprawę przesłano do ponownego rozpatrzenia. Zakończenie procesu, ciągnącego się od 10 lat, budzi w kołach emigracji rosyjskiej, jak i we francuskich kołach prawniczych, duże zainteresowanie.



Automaty

Niektóre przedsiębiorstwa usiłują dla wygody warszawskiej klienteli wprowadzić automaty. Niestety, okazuje się, że wszelkie automatyczne udogodnienia są dobre w innych stolicach. W Warszawie natomiast są dla pewnych klientów za dobre. Weźmy np. taką wygodną rzecz jak automat z papierosami, który w nocy zastępuje włóczące się po ulicach ponure postacie, oznajmiające zduszonym szeptem: „Papierosssy... papierosssy"...

Zdawałoby się to rzeczą wygodną. W praktyce okazało się jednak, że automatu nie można zostawić w nocy na opiece publiczności. Monopol tytoniowy był zmuszony do wynajmowania specjalnych stróżów do pilnowania automatów, przez co „robot" stawał się niczem innem, jak nocną budką z papierosami. Ponadto okazało się, że zamiast pieniędzy łatwowierny ten przyrząd zbierał t. zw. „moniaki". Są to stare żelazne pieniądze z czasów okupacji, które automatowi gangsterzy kupują na Bagnie w dziale starego żelastwa po 20 gr. za kilo. Umiejętnie przypiłowane pilnikiem „moniaki" stają się monetą „obiegową", przeznaczoną dla automatów telefonicznych, papierosowych, barowych, czekoladkowych, peronowych etc. Każda inowacja automatyczna podpada natychmiast pod obserwację gangsterów, którzy dopóty stukają-pukają, aż znajdą wreszcie na nią sposób. Podobnie rzecz się ma z automatami telefonicznemi.

Istnieją już sposoby na rozmawianie przez wyłączony aparat. Delikwent łączy się z żądanym numerem, wystukując widełkami aparatu każdą cyfrę oddzielnie — to podobno skutkuje. Pożyteczną jest również rzecza automat zegarowy, niestety, nie zawsze przynosi on dochody Paście. Jeśli bowiem delikwent łączy się z „Zegarynką" z kawiarni, gdzie są przeważnie automaty wówczas po usłyszeniu jej głosu nie kwapi się z wrzuceniem 20 groszy. Już sam jej miły głos mu wystarcza. Te straty jednak PAST-a rekompensuje sobie w podobny sposób dzięki automatom zepsutym, które łowią skwapliwie dwudziestogroszówki, nie dając nic wzamian. Takich pułapek jest na mieście bez liku.

Najbardziej dostosowały się do warszawskiej klienteli niektóre automaty barowe. W każdym aparacie siedzi poprostu facet, który łowi do ręki wrzuconą monetę. Otrzymawszy ją, bierze w paluchy kanapkę z szynką i wysuwa ją przez otworek nazewnątrz. Obsługa jest należyta i wrażenie skomplikowanej maszynerji, o co głównie chodzi. Ten rodzaj automatów jest najsłuszniejszy, bo nie odbiera człowiekowi pracy.

Jur

Zasadniczy remont

gmachu Prezydjum Rady Ministrów

W dalszym ciągu trwają roboty przy przebudowie pałacu Brühlowskiego, przyczem roboty rozszerzone będą obecnie na stronę pałacu, wychodzącą na ul. Wierzbową. Przystąpiono do remontu prawej oficyny gmachu prezydjum Rady Ministrów będzie to kapitalny remont wewnętrzny (wymiana stropów, więzów dachowych etc.).

W końcu lata rozpoczęta będzie budowa gmachu dla sądów grodzkich przy ul. Ogrodowej. Prawdopodobnie na jesieni, względnie na wiosnę 1936 r. rozpoczęta będzie budowa gmachu dla ministerstwa Opieki Społecznej przy ul. Suchej między Filtrową i ul. 6 Sierpnia. W nowym gmachu skoncentrowane będą wszystkie agendy ministerswa.

Na ukończeniu jest budowa gmachu audytoryjnego Uniwersytetu Warszawskiego na Krak. Przedmieściu, który na jesieni będzie oddany do użytku. Wreszcie na jesieni ma być rozpoczęta budowa gmachu chemji Uniwersytetu przy ul. Wawelskiej, obok instytutu im. Curie - Skłodowskiej.

Antoni Marczyński 116

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Ściśle biorąc, nie leży, lecz stoi w swoim wspaniałym sarkofagu. Sądziłem dawniej, że najpiękniejszem mauzoleum świata jest nasz, indyjski Tadż Mahal i jest niem, ale tylko z zewnątrz. Zato wewnątrz..., co tu gadać, to trzeba zobaczyć i radzę ci to uczynić zaraz jutro.

— Niema głupich, — odparł Kit rubasznie, — nie po to przyjechałem na urlop do Paryża, by oglądać groby, tych mam na froncie dosyć... Do stu piorunów, czy daleko jeszcze do twojej knajpy?

— Niedaleko, najwyżej pięć, sześć domów.

Zwolnili kroku, gdyż rue de Tournon przy końcu staje się dość stroma.

— A jakże będziemy jedli po ciemku? Przecież elektryka...

— Obejdzie się bez niej. Podczas nocnych alarmów w tutejszych lokalach zasłania się szczelnie okna i jada się przy świecach.

— Cudownie! Żadne oświetlenie nie jest tak nastrojowe, jak pochodnie i świece. Uch, Robert, gdybyś wiedział, jaki mam wilczy apetyt, to...

— Już jesteśmy u celu wędrówki. Teraz tylko przejść jezdnię i...

— I za minutę będę wcinał aż miło. Najpierw tuzin ostryg, potem...

— No?... Co chcesz potem?... Kit, pytam, co chcesz... dlaczego przystanąłeś?... Kit!... Odezwij się, Kit!

Nie było odpowiedzi i nie mogło jej nic zagłuszyć, gdyż nieprzyjacielski nalot wyczerpał zapas przywiezionych bomb. Powietrzna eskadra niemiecka szybowała już napowrót ku swoim, żegnana salwami coraz dalszych bateryj dział zenitowych. Odległe te i stłumione detonacje nacichały szybko, lecz Paryż jeszcze milczał nieufnie i milczał Kit.

— Nie rób głupich kawałów! Gdzieś się schował?

Nie bacząc na srogie przepisy policyjne, ani na to, że tuż obok są koszary oddziału Gwardji, Robert Wilkins wyjął z kieszeni latarkę elektryczną, zapalił ją i strumieniem światła omiótł część jezdni, przez którą właśnie przechodził; za nim, w odległości czterech, lub pięciu kroków, na krawędzi jeszcze tamtego chodnika, leżał major Kit Batten. Z jego prawej skroni obficie sączyła się krew. Twarz pokryta jej nitkami wyglądała tak, jakby na niej przysiadł olbrzymi pająk.

— Kit, co z tobą, na Boga?

W minutę później Kit znalazł się w przedsionku restauracji „Foyot'a" i szeroko otwartemi oczyma patrzał na jarzące się świece, które dają tak nastrojowe oświetlenie i na tłum kelnerów, z których jeden przypadkowo wpadł tutaj... zabawne doprawdy... z podwójną porcją ostryg. Ale Kit Batten był już martwy. Skonał w momencie, gdy Robert przenosił go z ulicy na rękach. Wyszedł cało z kilku straszliwych ofensyw niemieckich, podczas których zdarzało się i tak, że bagnetami bronił swoich armat. Podkopy, miny, ogień huraganowy, ataki gazowe, bomby lotnicze, tysiączne zasadzki, niebezpieczeństwa przeżył szczęśliwie i w ciągu 42-miesięcznego pobytu w tem piekle, nie odniósł ani nawet lekkiej kontuzji. Zginął dopiero w pierwszym dniu swego pierwszego urlopu, zdala od frontu, w Paryżu, gdzie śmierć miała do wyboru pięć miljonów ludzi i wybrała sobie tej nocy dwudziestu, a w tej liczbie właśnie jego. Padł... bynajmniej nie od zabłąkanej kuli, jak Robert sądził początkowo; zbłąkana kula zawiniła o tyle, że zerwała z dachu kawałek gzymsu, który spadając ugodził Kita w skroń. Gdyby byli skręcili z chodnika na jezdnię o sekundę wcześniej, lub później, major Batten pałaszowałby teraz ostrygi, zamiast leżeć w kącie przedsionka i czekać na „trupiarkę", po którą już telefonowano.

— Marnie skończył, — uznał piccolo. — zginąć pod murem od kawałka dachówki, to despekt nawet dla cywila, a co dopiero dla oficera, który ma na piersi tyle orderów.

— No cóż, à la guerre comme à la guerre, — zauważył sentencjonalnie maître d'hotel, wypędzając kelnerów na salę do gości,— a przedsiębiorstwo musi iść swoim trybem. — Rzekłszy to, palnął „pikolaka' w kark, poczem złożył Robertowi gratulacje spowodu cudownego ocalenia. Zupełnie, szczerze, serdecznie; bądźcobądź było pomyślną okolicznością dla lokalu, że nie zginął jego stały klient, tylko ktoś, kogo tutaj nie widziano nigdy.

* * *

Wielka ofensywa niemiecka, której sojusznicy spodziewali się w kwietniu, rozpoczęła się nieco wcześniej, mianowicie dnia 21-go marca. Jak gigantyczne rozmiary miało przybrać to decydujące uderzenie, niechaj świadczy fakt, że dowództwo niemieckie użyło do niego aż 74-ch dywizyj, przeważnie ściągniętych z frontu wschodniego. Po parugodzinnym, najgwałtowniejszym w dziejach wojny ogniu artyleryjskim, masy piechoty ruszały do ataku po obydwóch stronach St. Quentin. Celem natarcia miało być rozdzielenie Francuzów od Anglików i zepchnięcie tych ostatnich do morza, tymczasem właśnie Anglicy stawili twardszy opór, zwłaszcza pod Cambrai, sławnem z pierwszej bitwy czołgów. Niemniej jednak piąta armja angielska została zniszczona zupełnie, niemniej Francuzi w ciągu dwóch dni musieli cofać się o 20 do 30 kilometrów, a 26-go marca dywizje niemieckie wyszły ze zdobytych okopów w otwarte pole i rozpoczęły pościg, niczem na początku wojny, kiedyto rowy strzeleckie prawie nie były w użyciu

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny): 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.66 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA